

MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ

BIULETYN informacyjny



maj 2024

Rok XXXIV Nr 05 (409)

ISSN 1233-8567



Pamięć o sowieckiej zbrodni w Katyniu powinna być żywa, dlatego coroczny przemarsz przez historyczne centrum stolicy w ciszy i skupieniu wzbudza refleksję o tych, którzy jako żołnierze września 1939 r., a później jeńcy sowieckich obozów, nie powrócili już do swoich domów i zamordowani przez Rosjan zostali zakopani w katyńskich dołach.

XVII Katyński Marsz Cieni

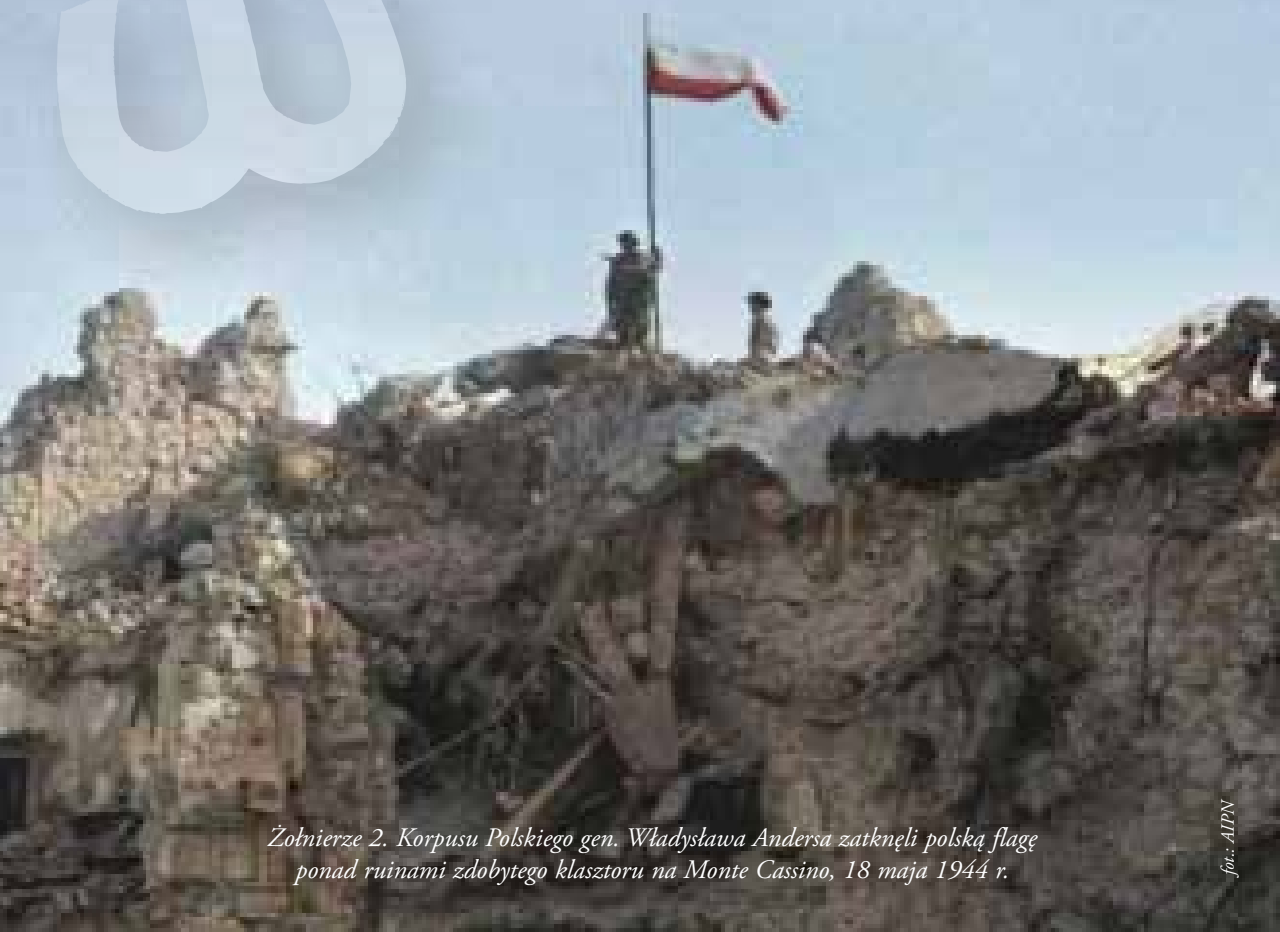
2 maja – Dzień Flagi RP

3 maja – Święto Konstytucji 3 maja

8 maja – 79. rocznica zakończenia II wojny światowej

18 maja – 80. rocznica zdobycia Monte Cassino

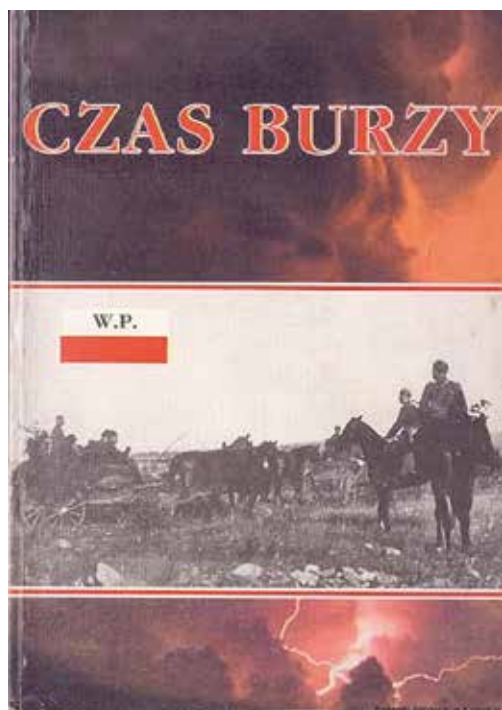
Można stworzyć silne, sprawne i nowoczesne państwo,
gdzie Obywatele będą mieli poczucie własnej wartości
i szacunek dla swego politycznego i historycznego dziedzictwa.
W latach niewoli były to ważne czynniki wzmacniające wolę walki
o odzyskanie państwowości. Dlatego tak ważna jest pamięć
doświadczeń historycznych i wysiłku Polskich Sił Zbrojnych
w kraju i poza jego granicami, podczas II wojny światowej.



*Żołnierze 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa zatknęli polską flagę
ponad ruinami zdobytego klasztoru na Monte Cassino, 18 maja 1944 r.*

„Czas Burzy”

Jedną z pierwszych publikacji ŚŻŻAK, który rozpoczął swą legalną działalność w 1989 r., była niewielka książeczka pt. „Czas Burzy”, wydana w 1994 r. (z udziałem Ministerstwa Kultury i Sztuki) w 50. rocznicę Akcji „Burza”. Słowem wstępnym opatrzył tę pozycję Zdzisław Witebski – ówczesny przewodniczący Kolegium ds. Informacji i Edukacji Historycznej ŚŻŻAK, a jej treść zasadniczą opracował dr Henryk Piskunowicz – historyk specjalizujący się w tematyce Polskiego Państwa Podziemnego.



Poległym i żyjącym, którzy walką zbrojną potwierdzili wolę narodu odzyskania niepodległości – Żołnierzom Armii Krajowej i społeczeństwu polskiemu, które ofiarnie wspierało walczących w operacji „Burza” w Powstaniu Warszawskim – poświęcamy skromne wspomnienia wielkich wydarzeń

Aleksander Tyszkiewicz

Aleksander Tyszkiewicz
prezes Światowego Związku Żołnierzy AK
i przewodniczący
Rady Porozumienia Organizacji Żołnierzy AK

Dedykację na stronie tytułowej „Czasu Burzy” napisał por. Aleksander Tyszkiewicz „Góral” – żołnierz AK, Powstaniec Warszawski, współorganizator ŚŻŻAK, w latach 1989–1995 Prezes ZG ŚŻŻAK.

Publikacja ta zawiera także wykaz jednostek Armii Krajowej w Akcji „Burza” oraz wybór Poezji i pieśni akowskiej, które uzupełniając treść miały – ułatwić organizowanie imprez artystycznych w ramach obchodów rocznicowych – jak napisano we wstępie. Zdjęcia pochodzą ze zbiorów Ośrodka Informacji ŚŻŻAK. Książka dostępna jest już tylko w drugim obiegu. Na tamten czas była pozycją niezmiernie ważną edukacyjnie, gdyż temat walk Armii Krajowej w 1944 r. pod krypto-

nimem „Burza” był (przez wiele lat po wojnie) nieznanym młodym pokoleniom Polaków. Władze PRL skrzętnie ukrywały heroiczną i dramatyczną zarazem walkę, jaką stoczyły z najeźdźcą niemieckim [i sowieckim – przyp. Red.] tysiące żołnierzy podziemnego wojska.

Z opracowania tego wybraliśmy fragmenty dotyczące realizacji Operacji „Burza” wiosną 1944 r. (w okresie od kwietnia do końca czerwca 1944 r.), których treść przedstawiamy na kolejnych stronach. **Red.**



Żołnierze 50. pp, 27. DP AK w Lasach Mosurskich, marzec 1944 r.

Akcja „Burza” wiosną 1944 r.

Wiosną 1944 r. działania partyzanckie realizowane według planu „Burza” nabrały rozmachu, obejmując wschodnie i centralne obszary Polski. Województwa nowogródzkie i wileńskie na kresach, Lubelszczyzna i Kielecczyzna w centralnej Polsce, stały się terenem, gdzie skupiały się największe i najbardziej aktywne siły partyzanckie. Począwszy od wiosny 1944 r., rozpoczęło się formowanie mobilizowanych jednostek w oddziały Armii Krajowej z numeracjami przedwojennych pułków i dywizji Wojska Polskiego.

Na przełomie 1943 i 1944 r. AK posiadała 54 oddziały partyzanckie (ok. 4 tys. osób), 21 oddziałów dyspozycyjnych (ok. 1,7 tys. osób) i 195 patroli dywersyjnych (ponad 1000 osób). Wysoki stopień zorganizowania terenu pozwalał jednak na zwiększenie tych sił w stosunkowo krótkim czasie, a jedynym ogranicznikiem była ilość posiadanej broni. Przykładowo, okręg lubelski, który pod koniec 1943 r. miał 3 oddziały partyzanckie, wiosną wystawił kolejne 11, okręgi Wilno i Nowogródek, mające w tym czasie 9 oddziałów partyzanckich (ok. 1,2 tys. osób), do „Burzy” wystawiły siły liczące ponad 7 tys. żołnierzy. Podobnie rzecz się miała w Okręgu AK Wołyń – zimą miał

5 oddziałów (ok. 500 osób), w kwietniu dysponował już jednostką w sile ponad 7 tys. żołnierzy.

W miarę przesuwania się frontu, począwszy od wschodnich okręgów AK w dawnych granicach Polski, na całym terenie kraju atakowane były linie zaopatrzeniowe okupanta, obiekty wojskowe i tyłowe oddziały wojska niemieckiego. Wiele jednostek AK uczestniczyło również w walkach frontowych. Jednocześnie sporadycznie napływały do kraju wiadomości o niekorzystnej dla Polski sytuacji politycznej i coraz częściej żołnierze AK spotykali się z wręcz wrogiem stosunkiem jednostek radzieckich. Dzisiaj, kiedy znane są wszystkie okoliczności gene-

zy i przebiegu „Burzy”, to wielkie wydarzenie militarne Polski Podziemnej jawi się jako dramat dowódców, waleczności żołnierzy i odwagi społeczeństwa, które z determinacją wspierało walczących. Setki bitew i potyczek, a w tym najkrwawsza bitwa o miasto — powstanie warszawskie — przeszły do historii zmagania narodu polskiego, okupionych krwią jego najlepszych synów. Poniesione ofiary były efektem walki prowadzonej w niezwykle skomplikowanych warunkach politycznych, w których sojusznicy odmawiali wsparcia albo okazywali wrogość.

Przekroczenie 4 stycznia 1944 r. przez czołówki Armii Czerwonej dawnej granicy polskiej w rejonie Sarn uruchomiło rozpoczęcie realizacji planu „Burza”. Jako pierwszy do jego wykonania przystąpił wołyński okręg AK.

Akcję „Burza” rozpoczęła 27. Wołyńska Dywizji Piechoty AK dowodzona przez płk. Jana Wojciecha Kiwerskiego „Oliwę”. W lutym 1944 r. objął stanowisko dowódcy Okręgu AK Wołyn i jednocześnie 27. Dywizji Piechoty AK. 12 kwietnia tegoż roku został awansowany do stopnia podpułkownika. Sześć dni później 18 kwietnia 1944 r. zginął w bliżej niewyjaśnionych okolicznościach podczas walk w chutorze Dobry Kraj.

27. Wołyńska DP AK stoczyła wiele walk z Niemcami, m.in. biła się pod Włodzimierzem i wraz z oddziałami sowieckimi zajęła Turzysk. Przez trzy tygodnie walczyła o zdobycie węzła kowelskiego. Rozwój sytuacji na froncie sprawił, że dywizja ta znalazła się w niemieckim okrążeniu kilkadziesiąt kilometrów za jego linią w lasach mosurskich. W drugiej połowie kwietnia przebiła się przez bronioną linię kolejową Chełm-Kowel, wychodząc z okrążenia. Jej działania na Polesiu, do początków czerwca, charakteryzowały się mniejszą aktywnością.



Żołnierze 27. DP AK w rejonie Bugu, czerwiec 1944 r.

Gdy ponownie wokół niej Niemcy zaczęli zaciskać pętlę, podjęto decyzję przebijania się w kierunku północno-wschodnim, za front niemiecko-sowiecki, gdzie – według wstępnych ustaleń z przedstawicielami Armii Czerwonej – miała być przebrojona. Żołnierzom AK, którym udało się przebić na stronę sowiecką, postawiono warunek: albo wstąpią do armii gen. Berlinga, albo zostaną internowani. Część żołnierzy zdecydowała się przyjąć pierwszą propozycję, resztę deportowano w głąb ZSRR. Pozostałe jednostki dywizji przebiły się z okrążenia i skierowały na Lubelszczyznę. Po przeprawie na zachodni brzeg Bugu dywizja została rozlokowana w południowym rejonie lasów parczewskich.

Okręgi Wileński i Nowogródzki

W maju Komenda Główna po doświadczeniach „Burzy” na Wołyniu zdecydowała się na opanowanie Wilna i Lwowa, dla zaakcentowania polskości kresów wschodnich i nieuznania ich oderwania od Polski. Okręgi Wileński i Nowogródzki otrzymały zadanie przygotowania się do walki o Wilno, natomiast obszar lwowski – o Lwów. Na początku czerwca komendantem połączonych okręgów wileńskiego i nowogródzkiego został ppłk Aleksander Krzyżanowski „Wilk”. W tym okresie oba okręgi miały w polu ponad trzydzieści kilka oddziałów liczących kilkanaście tysięcy żołnierzy. W okręgu



Dowódca Okręgu Wileńskiego AK gen. bryg. Aleksander Krzyżanowski „Wilk” z oficerami sztabu w czasie wizytacji 3. Brygady Wileńskiej „Szczerbca”; Turgiele, kwiecień 1944 r.

wileńskim były trzy zgrupowania polowe: Zgrupowanie nr 1 mjr. Antoniego Olechnowicza „Pohoreckiego”, Zgrupowanie nr 2 mjr. Mieczysława Potockiego „Węgielnego” i Zgrupowanie nr 3 mjr. Czesława Dębickiego „Jaremy”. Okręg Nowogródzki liczył pięć Zgrupowań: „Południe” mjr. dypl. Macieja Kalenkiewicza „Kotwica”, „Północ” por. Jana Borysewicz „Krysi”, „Wschód” por. Stanisława Dedelisa „Pała”, „Zachód” por. Bojomira Tworzyńskiego „Ostoi” i „Stołpcy” por. Adolfa Pilcha „Góry”. W ciągu czerwca przeprowadziły one ponad 100 akcji zaczepnych przeciwko nieprzyjacielowi. Pod koniec czerwca został opracowany i zatwierdzony plan akcji na Wilno oznaczony kryptonimem „Ostra Brama”.

Obszar lwowski

Z początkiem marca 1944 r. akcję „Burza” zarządzono także dla inspektoratów Tarnopol, Złoczów i Brzeżany okręgu tarnopolskiego oraz inspektoratu Kołomyja okręgu stanisławowskiego, które znalazły się w strefie przyfrontowej. Nie znamy dokładnie przebiegu i wyników „Burzy” na tym terenie. Wiadomo tylko, że w dniach 7-9 marca przeprowadzono skoordynowaną akcję dywersyjną na szlakach Tarnopol-Krasne, Tamopol-Potutury i Brody-Kras-

ne. W rezultacie wykolejono 16 pociągów i unieruchomiono w Tarnopolu 5 transportów ewakuacyjnych. Wykonano szereg zasadzek na drogach i zniszczeń sieci telekomunikacyjnej. Stoczono walki w Tarnopolu i Mikulińcach. W rejonie Wicyna sowieckiemu oddziałowi rajdowemu dostarczono materiałów wywiadowczych i osłanianie go przy wysadzaniu toru na linii Brzeżany-Lwów. W obwodzie Brody 16 marca wykolejono dwa transporty wojskowe. Podczas walk oddziałów sowieckich o Brody oddziały AK w różnych punktach miasta dokonywały wypadów na pojazdy i mniejsze grupy niemieckie. 21 marca Niemcy opuścili Podhajce, wykorzystały ten fakt plutony miejskie oraz ściągnięte z okolicznych wsi i zorganizowali samoobronę. Przez cztery dni broniono miasta przed UPA, aż nadeszły oddziały sowieckie. W kwietniu front stanął na rzece Strypie. Działania „Burzy” zostały wstrzymane. Odpadł inspektorat Kołomyja okręgu stanisławowskiego i inspektoraty Czortków i Tarnopol okręgu tarnopolskiego. W okrojonym obszarze lwowskim, podzielonym na trzy podokręgi, przygotowania do wznowienia „Burzy” trwały kilka miesięcy. I tutaj główna uwaga ześrodkowana została na opanowaniu Lwowa. Wskazywano także na samoobronę ludności przed UPA.



foto.: zbory ŚZZAK Okręg Lwów

Nowoprzyjęty żołnierz składa przysięgę w oddziale leśnym 6. kompanii 26. pp Obszaru Lwowskiego AK

Dla osiągnięcia nakreślonych celów rozpoczęto tworzenie silnych zgrupowań partyzanckich. Na temat przebiegu „Burzy” na obszarze lwowskim nie ma pełnego przekazu.

Okręg tarnopolski odtwarzał 12. dywizję piechoty. Powstało zgrupowanie 51. pułku piechoty por. Antoniego Fanderowskiego „Wana” w rejonie Brzeżan, Podhajec i Monasterzysk oraz zgrupowanie 52. pułku piechoty por. Michała Horvatha „Kmicica” w rejonie Złoczewa, Zborowa i Buska. W obwodzie Brzeżany do walki przystąpiła kompania 51 pp por. Zygryda Szynalskiego „Tryka”. Po pięciu dniach stacjonowania w Brzeżanach dowództwo sowieckie nakażało kompanii złożenie broni.

Okręg Poleski

Okręg Poleski otrzymał zadanie wykonania „Burzy” w rejonie Berezki Kartuskiej, Kobrynia i Brześcia oraz przy sprzyjających warunkach również w okolicy Pińska. Planowano wystawionymi oddziałami partyzanckimi 82, 83 i 84 pp opanowanie terenu na północ i wschód od Brześcia dla mobilizacji głównych sił okręgu i odtworzenia 30. dywizji piechoty. Ambitny plan w praktyce był nie do zrealizowania. Na miejsce koncentracji 30 dywizji ppłk. Henryka Krajewskiego „Leśnego” obrano

lasy nurzeckie. Tam znajdowało się zgrupowanie 82 pp mjr. Stanisława Juliana Trondowskiego „Grzmota”. Podobne zgrupowanie 83 pp tworzone w Puszczy Białowieskiej. Dywizja ppłk „Leśnego” osiągnęła stan około 1000 ludzi.



foto.: zbory ŚZZAK Okręg Polesie

Wczesną wiosną 1944 r. poleskie bagna rozmarzły utrudniając marsze i boje 77. pp AK

fot.: zbory SZŻAK



Oficerowie 9. pp AK Okręgu Lublin planują akcję

Okręg Lubelski

Działania „Burzy” w okręgu lubelskim następowały bezpośrednio po zakończeniu kilku niemieckich operacji anty partyzanckich, w wyniku czego rozbite zostało silne zgrupowanie 9 pp w Puszczy Solskiej. Nie spodziewano się, że wojska 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego w tak szybkim tempie sforsują Bug i zaledwie w ciągu kilku dni osiągną linię Wisły. W „Burzy” na tym terenie wzięły udział oddziały 3 DP (7, 8 i 9 pp), 9 DP (34 i 35 pp), 15 pp oraz 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty. Ponadto włączyły się do działań oddziały BCh i Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa. Ogółem wszystkie zmobilizowane siły liczyły do 20 tysięcy ludzi. Działania zbrojne polegały przede wszystkim na atakowaniu wycofującego się nieprzyjaciela na całej długości szlaków komunikacyjnych przebiegających przez Lubelszczyznę. W kilkunastu przypadkach wywiązywały się większe walki z oddziałami niemieckimi usiłującymi spacyfikować niektóre miejscowości.

* * *

fot.: dodatek ilustrowany do „Biuletynu Informacyjnego”, zbiory M. Ney-Kruawicz



Jeden z ckm 9. pp AK na stanowisku ogniowym

„Burza” rozpoczęta na Wołyniu trwała niemal bez przerwy dwanaście miesięcy. Objęła praktycznie wszystkie okręgi w kraju, najsłabiej wypadła na Pomorzu, co było całkiem zrozumiałe. Był to punkt kulminacyjny działalności zbrojnej Armii Krajowej, w ramach którego oddzielne miejsce zajmuje Powstanie Warszawskie.

W działaniach zbrojnych i pomocniczych wzięło udział około 100 tysięcy ludzi. W tym okresie oddziały AK stoczyły kilkadziesiąt bitew, przeprowadzono kilka tysięcy akcji, starć i potyczek. Samodzielnie bądź z Armią Czerwoną uczestniczenie w wyzwaniu kilkunastu miejscowości. Walczono w Tarnopolu, Wilnie, Lwowie, Lublinie, Rzeszowie i Warszawie. Pomoc militarna i wywiadowcza udzielana wojskom sowieckim niejednokrotnie znacznie przyczyniła się do ich sukcesów na froncie wschodnim. Ogromną wagę przywiązywano do samoobrony ludności. Zdecydowana postawa oddziałów AK zapobiegała w wielu miejscowościach pacyfikacjom i mordom, jakie groziły ze strony UPA na kresach południowo-wschodnich i wycofujących się oddziałów niemieckich i ich sprzymierzeń-



Groby na jednym z wielu cmentarzy w rejonie Workuty, w tle hałda kopalni i łagier. Workuta 1955–1957; fot. Stanisław Kiałka, z kolekcji Bernarda Grzywacza

ców. W czasie „Burzy” równie ważne było chronienie trwałego majątku narodowego. Uratowano przed wysadzeniem i zniszczeniem niezliczoną liczbę obiektów i zakładów przemysłowych, użyteczności publicznej, stacji i linii kolejowych wraz z mostami i wiaduktami. Ocalono majątek narodowy o nie oszacowanej wartości, co pozwoliło łatwiej odbudowywać kraj ze zniszczeń wojennych. „Burza” miała daleko idące reperkusje polityczne. Wystąpienia oddziałów AK na tak dużą skalę na ziemiach polskich i w dodatku z pełnym poparciem ludności ukazywało dobitnie siłę zorganizowanego państwa podziemnego, którego istnienia w żaden sposób nie chciała zaaprobować Moskwa i nowa władza komunistyczna. Stąd wszelkimi dostępnymi metodami i środkami przystąpiono do zwalczania Armii Krajowej na terenach wyzwolonych od okupanta niemieckiego. Nie było dziełem przypadku, że w łagrach i więzieniach znalazło się kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy Armii Krajowej, z czego większość uczestniczyła w „Burzy”.

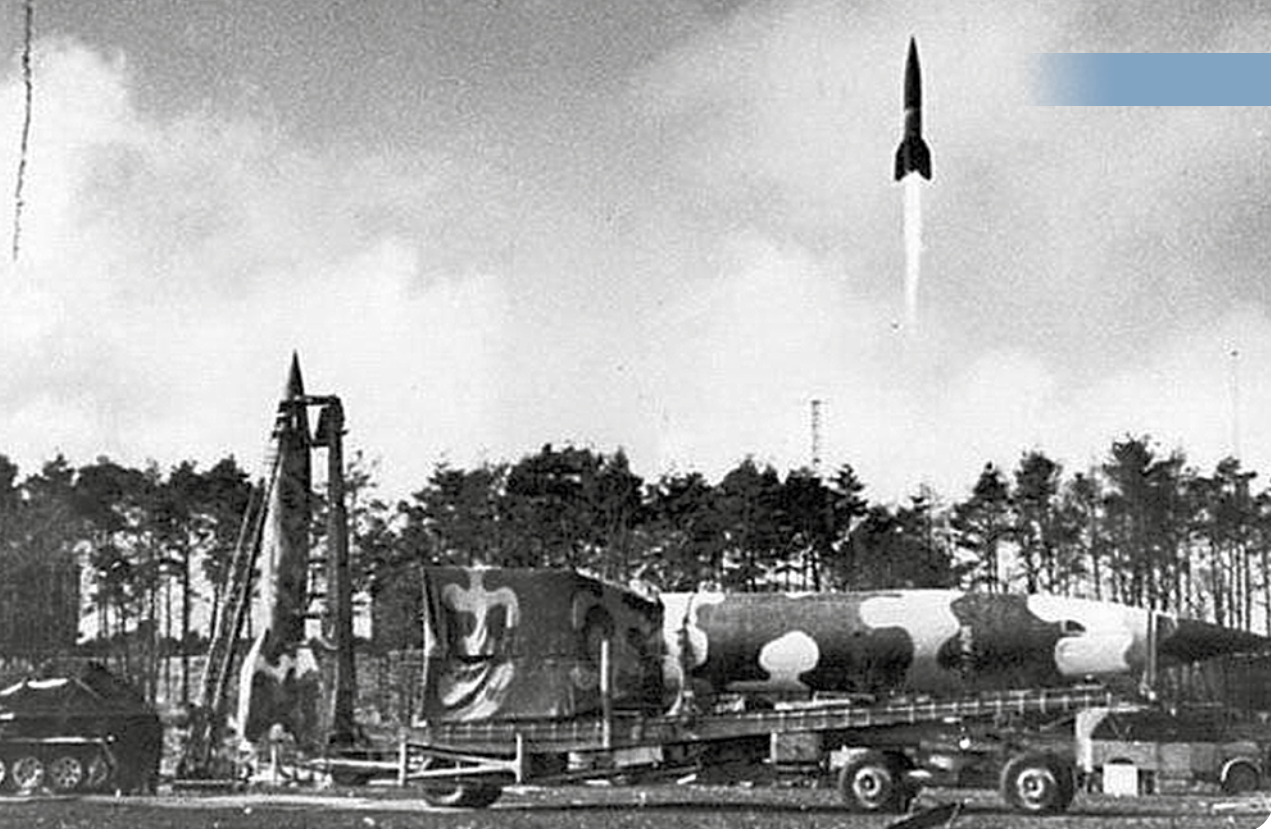
W ówczesnej sytuacji międzynarodowej „Burza” nie mogła przynieść wymiernych

korzyści politycznych. Jednakże swymi działaniami zbrojnymi przekreśliła ostatecznie lansowaną w Moskwie przez długi czas tezę, że Armia Krajowa nie walczyła z Niemcami. Dramat ujawnionych oddziałów wojskowych państwa podziemnego pokazał w całej rozciągłości rzeczywisty stosunek władz sowieckich i PKWN do kwestii suwerenności i niepodległości Polski. Odbyszał się on niestety przy milczącej zgodzie aliantów zachodnich. Jeszcze raz okazało się, że kraj nasz był zdany wyłącznie na własne siły. Ten ogromny wysiłek organizacyjno-mobilizacyjny oraz bojowy AK nie poszedł całkowicie na marne i nie został zapomniany. Właściwy wymiar polityczno-militarny „Burzy” można ocenić dopiero teraz z perspektywy kilkudziesięciu lat od tamtych wydarzeń i zmian politycznych, jakie zaszły w kraju.

Teksty pochodzą z publikacji:

„Czas Burzy”, ŚŻŻAK, 1994 r.; Andrzej Chmielarz, Grzegorz Jasiński „Armia Krajowa 1939-1945”, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej i Studium Polski Podziemnej w Londynie, 2011.

Oprac. Red.



Start pocisku rakietowego V-2 na poligonie w Peenemünde

fol. wikimapia.org

Na wyspie Uznam – śladami akcji wywiadowczej AK i operacji „Hydra”

Tadeusz Kondracki

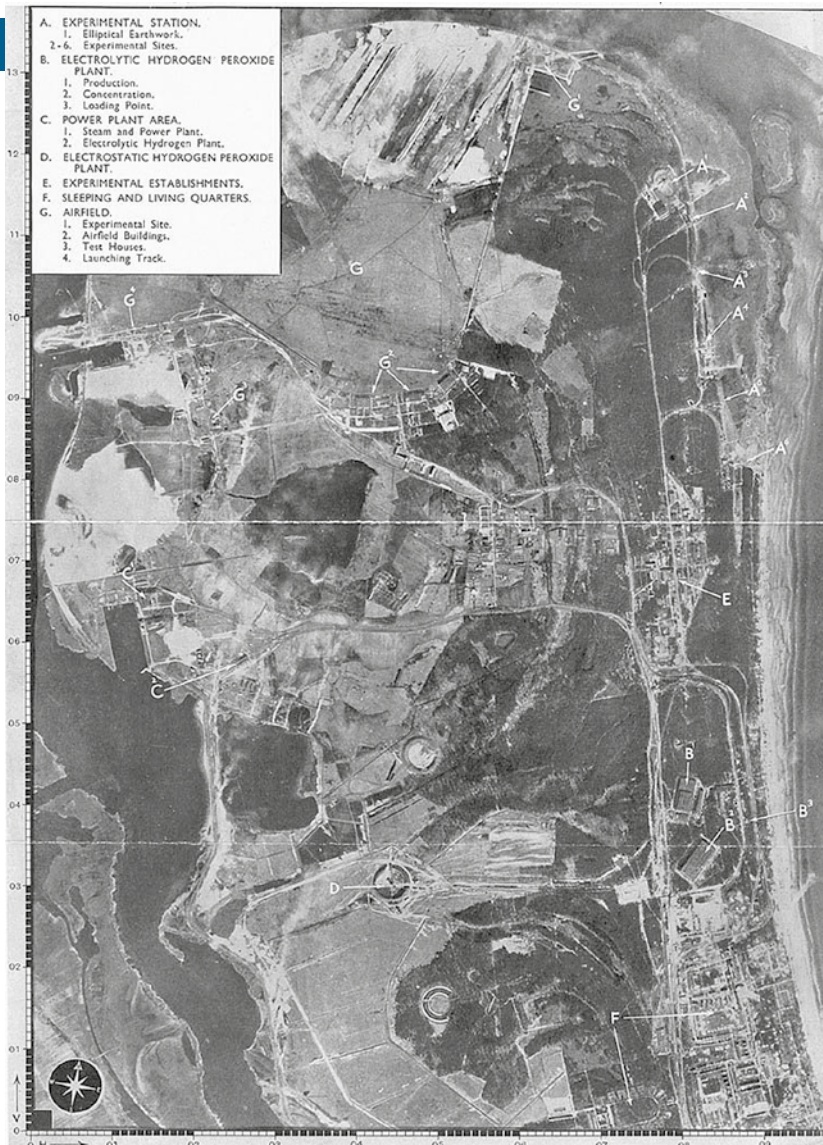
Będąc w Świnoujściu, warto odwiedzić pobliskie miejscowości niemieckiej części Uznamu (landu Meklemburgia – Pomorze Przednie), oferujące piękne krajobrazy, w tym plaże, równie szerokie i piękne jak po polskiej stronie granicy. W pierwszym rzędzie są to najbliższe położone – „cesarskie kąpieliska”: Ahlbeck, Heringsdorf oraz Bansin. Jadąc dalej na północ, mijamy niemniej urokliwe kąpieliska, jak Koserow, czy – zachowujące ślady swej słowiańskiej przeszłości – Zinnowitz (w nazwie nawiązujące do licznie rosnących tu cisów).

Kolebka niemieckich „broni odwetowych”

Znajdująca się na północnym cyplu wyspy Uznam miejscowość Peenemünde (Pianoujście) otwiera jednak całkowicie nowe pole doznań, przywołując wspomnienia dramatycznej historii sięgającej lat 1939–1945. To tu niemiecki, hitlerowski reżim prowadził od drugiej połowy lat 30. XX wieku prace nad nowymi kategoriami broni, przy pomocy których zamierzał powstrzymać niekorzystny dla siebie przebieg II wojny światowej. Dla realizacji tego celu zbudowano wiele obiektów

tów, a także zgromadzono tysiące niemieckich specjalistów i cudzoziemskich robotników, w tym więźniów obozów koncentracyjnych i robotników przymusowych. Na czele tej armii ludzi stali gen. Walter Dornberger i – urodzony w Wyrzysku (na zachód od Nakła) – baron dr Wernher von Braun (w SS sturmbannführer).

W chwili swojej „świątyności” Zakłady Doświadczalne Peenemünde były ogromną instytucją o charakterze badawczym z wieloma laboratoriami, biurami, warsztatami, stanowiskami testowymi, halami produkcyjnymi, 80 kilometrową siecią torów, ulicami, portami, lotniskiem, zakładami zaplecza, osiedłami i obozami. Jak zwraca się uwagę: „Peenemünde było prawie wzorcowym przypadkiem narodowosocjalistycznych wyobrażeń o życiu”. Było też po Berlinie i Hamburgu trzecią niemiecką miejscowością wyposażoną w sieć szybkiej kolei, zasilanej przez elektrownię. W rezultacie w słabo wcześniej zaludnionym (za to zalesionym) rejonie północnej części Uznamu możliwe było utrzymanie armii 12 tys. ludzi, poświęconych naczelnej idei, jaką było stworzenie nowatorskich rodzajów broni, z czasem określanych mianem „odwetowych”. Pierwszą taką bronią była bomba latająca Fieseler Fi 103 „Kirschkern” („Kamień Wiśniowy”) FZG



Zdjęcie lotnicze obszaru Peenemünde, wykonane przez brytyjski samolot zwiadowczy w latach II WŚ. Obejmuje część Uznamu na północ od Karlshagen. Z lewej strony, w centrum zdjęcia, przylegający do portu rejon elektrowni (Power Plant Area). Dalej na północ lotnisko (G). Z prawej strony na górze zdjęcia – rozmieszczone wzdłuż wybrzeża stanowiska testowe rakiet (A). Na dole zdjęcia, z prawej strony, rozmieszczone wzdłuż linii kolejowej Zinnowitz-Peenemünde osiedla niemieckich pracowników Ośrodka – naukowców i techników (F).

fot.: domena publiczna, Air-34

76, o zasięgu do 300 km i masie materiału wybuchowego 830 kg, napędzana silnikiem strumieniowym Argus-Schmidt AS 014 (później określana mianem V1).

Jednak szczególnie wiele miejsca poświęca się w kompleksie Peenemünde rakie-

fot.: www.andolph.de



*Wernher von Braun, konstruktor rakiet,
dyr. techniczny ośrodka rakietowego w Peenemünde.
Od 1937 r. był członkiem NSDAP, a SS od 1940 r.*

tom Aggregat 4 (później nazywanych V2 – bronią odwetową 2 – Vergeltungswaffe 2), które – poza zastosowaniami wojskowymi (głównie do terroryzowania ludności Londynu i innych miast zachodniej Europy) – otwierały, mimowolnie, epokę podboju kosmosu. Dla powodzenia rakiety A4 (V2) kluczowe znaczenie miały prace – najbliższego współpracownika von Brauna – wrocławianina, inż. Waltera Thiela. To on zaprojektował, opracował, przetestował i udoskonalił silnik rakietowy, który był w stanie wytworzyć ciąg aż 56000 funtów. To inż. Thiel opracował pompy napędzane turbiną, które wciągały paliwo do silnika rakietowego z szybkością około 200 litrów na sekundę. Unikatowa mieszanka paliwowa do zasilania silnika rakietowego Thiela składała się z około 4 ton 75% alkoholu etylowego oraz podobnej ilości ciekłego tlenu.

Do historii przeszedł – po miesiącach nieudanych prób – start rakiety A4 (V2) 3 października 1942 r. Po kilku minutach lotu rakietą osiągnięta pułap 84,5 km (tj. granicę



fot.: New Mexico Museum of Space History

*Inż. Walter Thiel, twórca silników rakietowych,
najbliższy współpracownik Wernhera von Brauna*

kosmosu) oraz prędkość 4824 km/h (czterokrotną prędkość dźwięku). Po przelecie 190 km pocisk osiągnął cel z niewielkim tylko odchyleniem. Świadectwem skrajnego wysiłku niemieckiego przemysłu zbrojeniowego jest liczba około 3 tysięcy rakiet V2 wyrzucanych na miasta w zachodniej Europie tylko w okresie od września 1944 r. do marca 1945 r. Podczas produkcji seryjnej oraz użycia pocisków śmierć poniosło tysiące osób cywilnych, więźniów obozów koncentracyjnych oraz jeńców. Łącznie bronie V1 i V2 stały się przyczyną śmierci w Wielkiej Brytanii i Belgii 15386 osób, nie licząc dziesiątek tysięcy rannych. Szczególnie tragiczny w skutkach był atak rakietowy 16 grudnia 1944 r. na Antwerpię. Rakietą trafiła w zapełnione kino „Rex”. Zginęło 567 osób, a 194 odniosło rany.

Wyprawa ze Świnoujścia do Peenemünde

Przed laty, jeszcze w 1975 roku, będąc w Świnoujściu, próbowałem odwiedzić Pee-



1. Granica polsko-niemiecka na wyspie Uznam przebiega bezpośrednio na zachód od Świnoujścia.
2. Najdogodniejszym sposobem turystycznej eksploracji niemieckiej części Uznamu jest podróż nowoczesnym pociągiem UBB (Usedomer Bäderbahn) ze stacji Świnoujście Centrum.
3. Jadąc do Peenemünde przejeżdżamy przez kąpielisko Karlshagen, gdzie w latach wojny znajdowało się osiedle niemieckich pracowników Ośrodka Doświadczalnego.
4. Stacja kolejowa w Zinnowitz – tu trzeba przesiąść się z pociągu jadącego ze Świnoujścia, aby po niespełna kwadransie dotrzeć do stacji Peenemünde.

nemünde. Jednak wtedy – w czasach komunistycznego NRD – okazało się to niemożliwe. Peenemünde stanowiło pilnie strzeżony obiekt wojskowy, zajmowany przez żołnierzy sowieckich i Narodowej Armii Ludowej NRD. Dopiero zasadnicze zmiany polityczne w tej części Europy otworzyły Peenemünde przed przybyszami z Niemiec i z zagranicy.

Najłatwiej dojechać do Peenemünde z centrum Świnoujścia, wystarczy wsiąść na stacji Świnoujście Centrum do pociągu niemieckiej firmy UBB (Usedomer Bäderbahn). Od 2008 roku (od połączenia obu sieci kolejowych – niemieckiej z polską) to najwygodniejsza forma przejazdu do niemieckiej części Uznamu. U konduktora, który podchodzi do każdego pasażera, nale-

ży wykupić odpowiedni bilet. Najwygodniejszy jest tzw. Usedom Ticket, pozwalający do północy każdego dnia na nieograniczoną liczbę przejazdów pociągami UBB, aż do stacji Wolgast (Wołogoszcz), a nawet Züssow, przy uczęszczanej trasie do zabytkowego hanzeatyckiego Stralsundu (Strzałowa) i na Rugię. Im większa grupa podróżujących tym przejazd tańszy. (Przy jednej osobie Usedom Ticket kosztuje 22 euro; przy dwóch – już tylko 26 euro, a przy pięciu zaledwie 38 euro). W sezonie zimowym 2023/2024 pociągi UBB wyruszały ze stacji Świnoujście Centrum (dobrze skomunikowanej z resztą miasta) raz na godzinę (16 minut po pełnej godzinie). Po około 50 minutach jazdy przez urokliwe zakątki Uznamu (Park Krajobrazowy Wyspy



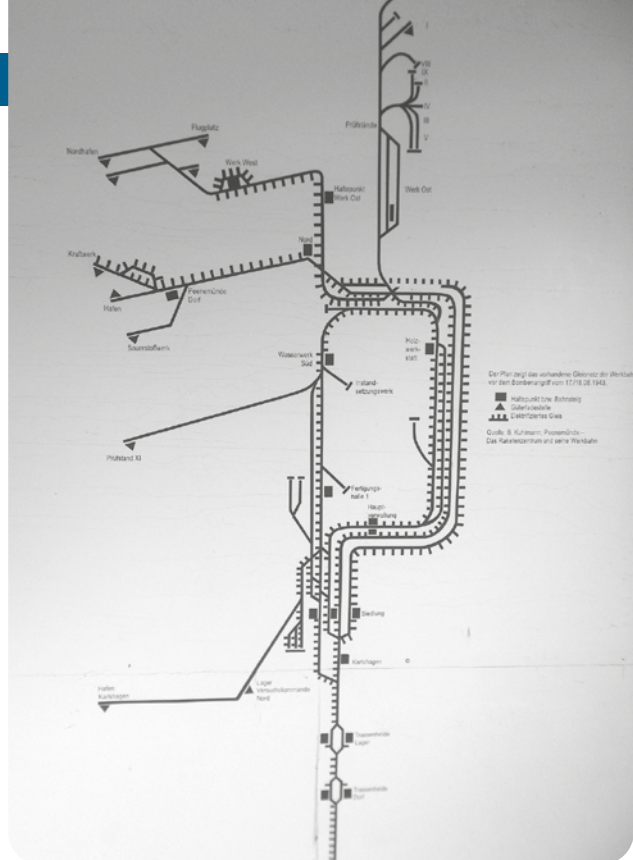
1. Wejście na teren kompleksu muzealnego Peenemünde znajduje się w bunkrze wartowniczym pełniącym od 1940 r. rolę centralnego stanowiska dyspozytorskiego elektrowni. 2. Elektrownia w Peenemünde – główny obiekt kompleksu muzealnego. 3. Szczególnie groźny wytwór specjalistów z zespołu Wernhera von Brauna – rakiet Aggregat 4 (A4) na paliwo ciekłe, zwana później V2 – wzór doświadczalny 4 (rekonstrukcja z 1995 r., z części oryginalnych, w skali 1:1) Kolorystyka i rysunek „Kobieta na księżycu” odpowiadają oryginalnemu malowaniu z okresu wojny. Jej pierwszy udany start w październiku 1942 r. oznaczał otwarcie nowej ery w wykorzystaniu kosmosu.

Uznam) pociąg osiąga wspomnianą wyżej stację Zinnowitz. Tam trzeba się przesiąść do czekającego już przy tym samym peronie pociągu relacji Zinnowitz – Peenemünde. Stamtąd do celu podróży pozostaje już tylko około 10 minut jazdy (przez stacje Trassenmoor i Karlshagen). Po drodze mijamy miejscowości Trassenheide i Karlshagen, które w ponurej historii Peenemünde odegrały znaczącą rolę. Po osiągnięciu docelowej stacji do celu wyprawy pozostaje już tylko kilka minut niespiesznego marszu.

Peenemünde

Niewiele pozostało z dawnego kompleksu Peenemünde, obejmującego w latach świetności, w okresie III Rzeszy, setki obiektów,

na całej północnej części Uznamu. To, co ocalało po alianckich bombardowaniach z lat 1943–1944, zostało w większości rozebrane po wojnie. Ocalała – ze względu na swoją użyteczność – okazała elektrownia (Kraftwerk). To ona stanowi po dziś dzień główny obiekt składający się na *Historisch-Technisches Museum Peenemünde GmbH*. Drugą oryginalną budowlą kompleksu Peenemünde jest bunkier wartowniczy, będący od 1940 roku centralnym stanowiskiem dyspozytorskim elektrowni. Jego masywne ściany i stropy (o grubości do dwóch metrów żelbetonu) pozwalały wykorzystywać ten obiekt w roli bunkra przeciwlotniczego dla załogi elektrowni. Od 2004 roku bunkier pełni rolę obszaru wejściowego



1. Bomba latająca Fieseler Fi 103 „Kirschkern” FZG 76. Rekonstrukcja z roku 1991, z części oryginalnych, w skali 1:1). Pierwszy start z rampy nastąpił 24 grudnia 1942 r. Łącznie wystrzelono ok. 22 tys. sztuk. W ich zwalczaniu duży udział mieli polscy piloci myśliwscy. W tle widoczny wagon szybkiej kolei eksploatowanej w latach wojny w rejonie Peenemünde. **2.** Schemat sieci kolejowej w północnej części Uznamu. Peenemünde było trzecim ośrodkiem w Niemczech (po Berlinie i Hamburgu) wyposażonym w sieć szybkiej kolei elektrycznej. **3.** Zniszczona tablica z siedziby lokalnej komórki NSDAP w Karlsruhe – jeden z licznych śladów zniszczeń spowodowanych w Peenemünde w sierpniu 1943 r. w trakcie operacji „Hydra”.

muzeum, z kasami i sklepikiem, oferującym m.in. wiele publikacji dotyczących historii tego miejsca. Pomiędzy bunkrem wartowniczym a elektrownią znajduje się interesująca ekspozycja plenerowa, zawierająca ekspozaty związane z zapleczem przemysłowym kompleksu, na czele z bombą latającą V1 i rakietą V2. Szczególnie bogata w materiały z epoki jest ekspozycja fotograficzna w kompleksie dawnej elektrowni. Są tam m.in. świadectwa męczeństwa tysięcy więźniów oraz robotników przymusowych, poddanych bezwzględnej wyzyskowi, a w przypadku setek osób zabitych m.in. wskutek niemieckiego terroru oraz – co szczególnie bolesne – alianckich bombardowań. Świadectwem ich męczeństwa są dostęp-

ne na ekspozycji pedantycznie prowadzone inwentarze.

Od wywiadowców AK...

Peenemünde – jak inne podobne obiekty niemieckie – znajdowało się na celowniku wywiadu Armii Krajowej. Pierwsze informacje, bardzo jeszcze ogólne, uzyskano w 1942 r. Szczegółowe informacje na temat akcji wywiadowczej AK na Uznamie przybliżył historyk z IPN Wiesław Kaczmarek: *Działaniami wywiadu ofensywnego Armii Krajowej, które rozpracowywały niemiecki przemysł zbrojeniowy na terenie III Rzeszy, w tym ośrodek na Uznam, kierował „cichociemny”, por. Stefan Ignaszak „Nordyk”, zrzucony do kraju w marcu 1943 r. Urodził*

fot. arch. SZZAK Oleg Wielkopolska



por. Stefan Ignaszak
ps. „Nordyk” – Cichociemny



Augustyn Träger
ps. „Sęka”, „Tragarz”



Roman Träger
ps. „T-2As”, „Junior”

fot.: www.wspominajbydgoszcz.blogspot.com

się w Börnig koło Dortmundu, w rodzinie emigrantów w Zagłębiu Ruhry. Perfekcyjnie znał niemiecki i zwyczaje Niemców. Z pomocą oficera Oddziału II (wywiad) Sztabu Generalnego WP, Augustyna Trägera „Sęka” udało się zwerbować jego syna, Romana, który jako przymusowo wcielony do Wehrmachtu żołnierz odbywał służbę na Uznam. Dzięki temu AK dotarła do najbardziej utajnionego miejsca w III Rzeszy i rozpracowała je.

Roman Träger ps. „T-2As” lub „Junior” meldował o pilnie strzeżonym obiekcie. Z czasem zdobył plan Peenemünde z rozmieszczeniem ważniejszych obiektów. Stefan Ignaszak stworzył sieć wywiadowczą „Bałtyk”. Współpracował z nim Bernard Kaczmarek „Wrzos”. To on aranżował spotkania z „Juniorem”, przede wszystkim w Bydgoszczy, i odbierał od niego pozyskane ostatnio informacje. Do siatki „Bałtyk” należeli też: Zygmunt Felchnerowski, Kazimierz Kolber, Stanisław Michniewicz oraz Mieczysław Robiński. Inż. Jan Szreder „Furman” meldował o „doświadczeniach z nową bronią”. Sposób, w jaki inż. Szreder wdarł się do ściśle strzeżonego rejonu, to jeden z mniej znanych sekretów akcji „Peenemünde” (przybliżony w artykule „Operacja Hydra”): *Nieogolona gęba, w zębach papieros, na grzbiecie stara kufajka.*

Do niemieckiego urzędu pracy w Świnoujściu przyszedł w poszukiwaniu roboty. A że zgłosił się na ochotnika, zgodnie z prawem sam mógł sobie jakąś wybrać. – Mam furmankę. Jedzenie mogę wozić. Tu, po okolicy... – bąknął na pytanie urzędnika. Ten ciężko westchnął, odnotował coś w papierach i kazał mu przyjść nazajutrz. Niemiec nawet nie przypuszczał, że stojący przed nim obwieś to w rzeczywistości człowiek dobrze wykształcony – agent polskiego podziemia, inż. Jan Szreder, który przybrał pseudonim „Furman”.

W lutym 1943 r. agent AK o pseudonimie „P-17” meldował: *Próby wykonywane w Peenemünde udały się. Znajduje się tam próbne pole dla doświadczeń z rakietami.* W marcu 1943 r. z kolei meldowano: *Ośrodek prób z napędem rakietowym w Peenemünde. W uzupełnieniu informacji podanych w meldunku 2/43 otrzymaliśmy wiadomość z lutego, iż w Peenemünde nad Bałtykiem centralizuje się ośrodek prób budowy i prób samolotów rakietowych.* W kwietniu 1943 r. po wielkanocnym urlopie „Junior” meldował o „rakietach bez śmigła”, badanych w Peenemünde.

Po sprawdzeniu wiarygodności meldunków siatki „Bałtyku” przez specjalistów, m.in. przez inż. Antoniego Kocjana „Michała”, były one przesyłane drogą radiową do Londynu.

...do operacji „Hydra”

Kolejnym etapem rozpracowywania tajemnicy ośrodka były wyprawy rozpoznawcze samolotów „Mosquito” RAF-u (w kwietniu, 14 maja oraz 21 i 23 czerwca 1943 r.). Fotografie trafiały na biurko czołowej analityczki z Central Interpretation Unit z bazy RAF w Medmenham, Constance Babington Smith (później określanej zaszczytnym mianem „Miss Peenemünde”). To ona dostrzegła i poprawnie zidentyfikowała w terenie rakietę A4 (V2) na naczepie samochodowej. Ponieważ analiza materiału fotograficznego potwierdziła wiarygodność meldunków AK, zapadła decyzja o zniszczeniu ośrodka na Uznamie przez potężny nalot.

W nocy z 17/18 sierpnia 1943 r. nad północną częścią wyspy stanęła luna ognia. W nalocie wzięło udział 596 bombowców RAF-u, w tej liczbie – 324 typu Avro Lancaster, 218 typu Handley Page Halifax i 54 typu Short Stirling. Zrzucano 1795 ton bomb. Wyprawą dowodził płk John H. Searby. W wyniku ataku zginęło około 800 osób, w większości cudzoziemskich więźniów, przetrzymywanych w obozach w rejonie Karlshagen – Trassenheide. Dla niemieckiego programu rozwoju broni V istotnym ciosem były straty związane ze zbombardowaniem osiedla mieszkalnego niemieckich pracowników w Karlshagen. Zniszczeniu uległo 75 procent znajdujących się tam budynków, ale zginęło jedynie około 170 osób (na 4 tys.). Przyczyną była – jak się ocenia – dobra jakość schronów przeciwlotniczych oraz miękkie podłoże podmokłego Uznamu, co wy tłumiało siłę eksplozji. Mimo to śmierć ponieśli dwaj ludzie kluczowi dla realizacji programu V – wspomniany wyżej specjalista od silników dr Walter Thiel wraz z rodziną oraz główny inżynier fabryki rakiet dr Erich Walther. Niestety, brytyjskie Pathfindery (samoloty oznaczające flarami cele do bombardowań) zanotowały ponad trzykilometrowy błąd w oznaczeniu celów

Handwritten document, likely a prison record or identification form, with entries in German. The document includes fields for name, birth date, place of birth, and other personal details. The handwriting is in cursive, and the document is aged and slightly stained.

Świadectwem męczeństwa tysięcy więźniów Peenemünde są dokumenty archiwalne instytucji podległych Głównemu Urzędowi Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), zachowane w zbiorach miejscowego muzeum. Dokument zaświadcza, że wystarczającym powodem skierowania młodego Polaka do obozu koncentracyjnego był potwierdzony fakt obcowania płciowego z Niemką.

w rejonie Karlshagen, przez co żółte markery pojawiły się nad obozem pracy przymusowej w Trassenheide. To stąd pochodzi wiele ofiar wśród cudzoziemskich przymusowych robotników. Straty RAF-u w samolotach atakujących Uznam były poważne i wyniosły 40 maszyn: 23 Lancastery, 15 Halifaxów i 2 Stirlingi (poległo 245 lotników, a 45 dostało się do niewoli).

Operacja „Hydra” była kompleksowo przygotowana. Aby ograniczyć możliwe przeciwdziałanie ze strony niemieckiej, tuż przed nalotem na Peenemünde wysłano nad Berlin grupy samolotów De Havilland Mosquito oraz Beaufighters (operacja „Whitebait” – „Przynęta”). W ten sposób skutecznie związano walką około 200



Port w Peenemünde odgrywał istotną rolę m.in. w zakresie zaopatrywania w paliwo elektrowni Ośrodka Doświadczalnego widocznego w głębi, z prawej strony zdjęcia.

myśliwców Luftwaffe, których w decydujących chwilach zabrakło dla ochrony zasadniczego celu, tj. atakowanego kompleksu Ośrodka Doświadczalnego w Peenemünde. Wielki nalot z sierpnia 1943 r. nie oznaczał – niestety – końca niemieckiego programu raketowego. Było to jedynie jego opóźnienie o kilka kluczowych miesięcy. Wysiłkiem polskich żołnierzy Armii Krajowej i brytyjskich lotników RAF-u osiągnięto wartość najważniejszą – brak przeciwdziałania ze strony groźnych niemieckich rakiet w trakcie alianckiego lądowania na plażach Normandii, w czerwcu 1944 r.

Od Peenemünde do Prory

Przed stacją kolejową Peenemünde uwagę zwraca odbudowana w 1993 roku kaplica pamięci, przypominająca, że kolebka rakiet była zarazem miejscem cierpień tysięcy osób. Po zakończeniu II wojny światowej władze państw zwycięskich otrzymały technologię oraz rzesze specjalistów i stworzone na bazie pocisku A4 (V2) rakiety nośne do zastosowań wojskowych i cywilnych.

Wernher baron von Braun stał się główną postacią amerykańskiego programu podboju kosmosu. Walter Thiel, specjalista od silników, zabity w bombardowaniu Peenemünde, został w 1970 r. upamiętniony, za sprawą von Brauna, przez nadanie jego imienia kraterowi na Księżycu.

Oprócz kompleksu muzealnego Peenemünde okoliczne tereny kryją inne ślady historii II wojny światowej. Na pewno na uwagę zasługuje szczególnie pomnik hitlerowskiej megalomanii – kompleks wypoczynkowy w miejscowości Prora (pomiędzy Sassnitz a Binz) na wyspie Rugia. To tu w latach 1936–1939 wzniesiono osiem identycznych budynków dla reżimowej organizacji *Kraft durch Freude* (KdF – „Siła przez Radość”). Cały obiekt – przewidziany dla 20 tys. osób – rozciąga się na długości aż 4,5 km. Obecnie kompleks jest stopniowo zagospodarowywany, ale już nie w siermiężnym stylu III Rzeszy, a jako luksusowy kompleks wypoczynkowy na miarę XXI wieku. ■

Foto: Tadeusz Kondracki

Dramat Pniewa

18 maja 1944 r.

Paweł Abramski

Wiosnę 1944 roku mieszkańcy wsi Pniewo witali z nadziejami na upragnioną wolność. Informacje z frontu wschodniego, który zbliżał się do Bugu, stwarzały nadzieję, że dominacja niemiecka ma się ku końcowi. Decyzją władz okupacyjnych Pniewo znalazło się na obrzeżach „państw”. Małeńka rzeczka Prut stała się granicą między Rzeszą a Generalnym Gubernatorstwem.

W pobliżu mostu na rzece utworzono punkt kontroli granicznej z komorą celną. Na plebanii pniewskiego kościoła ustanowiono posterunek policji i mieszkanie dla policjanta, który pełnił stały dyżur. Tam też miał swoją siedzibę patrol żandarmerii. W Pniewie prężnie rozwinął się ruch oporu. Działała tu placówka XIV AK „Szczara” dowodzona przez ppor. Edwarda Jakubiaka ps. „Żyłka”, oddział organizacji „Racławice” oraz drużyna WSOP. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że prawie każdy mieszkaniec wsi był zaangażowany bezpośrednio lub pośrednio w walkę z Niemcami. Okupant wraz ze zbliżającym się fron-

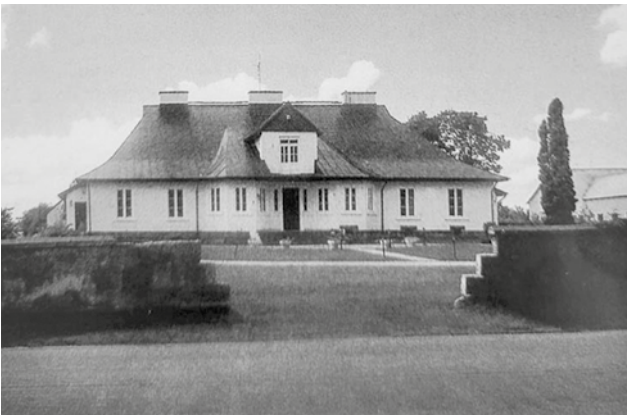
tem postanowił oczyścić zaplecze. W teren wysłano dziesiątki konfidentów i donosicieli. Pniewo było dla Niemców ważne. Obławę przygotowywano długo i starannie. Aby zapewnić odpowiednie siły, Niemcy zmobilizowali żandarmerię, tyłowe oddziały Wehrmachtu. Dowodzenie nad przebiegiem obławy objęły służby gestapo z Ciechanowa.

Opisałem te wydarzenia szczegółowo w swojej książce „W Imieniu Polskiego Państwa Podziemnego”, a także w dysertacji doktorskiej. Miałem to szczęście, że większość relacji opierała się na zeznaniach naocznych świadków tamtych wydarzeń, których słowa poniżej przytaczam.

Opowiada ppor. Tadeusz Abramski „Szaruga” – 20 lipca 1944 roku do Rejentówki, w której stacjonował, dowodzony przeze mnie pluton specjalny 1 kompanii 32 pułku AK dotarli moi dwaj bracia Stanisław i Zdzisław. Obaj zmęczeni okrutnie, ale zadowoleni, że są bezpieczni padli na postanie i spali ponad pół doby. Zdążyli przekazać mi informację, że wszyscy z rodziny cali i zdrowi, a oni wydostali się z Pniewa, mimo że Niemcy zakazali opuszczania wsi.

Od kilku miesięcy mieliśmy informację, że Niemcy szykują coś dużego. Wiadomość była pewna, gdyż pochodziła od Jana Jankowskiego tłumacza żandarmerii, naszego agenta. Okupant wstrzymał urlopy i przepustki. Gromadził środki transportu i odsunął od współpracy granatowych policjantów. Co ciekawe, proletariacki ruch oporu ukrył się, mimo iż od kilku miesięcy był aktywny. Nie czekając na moment wybudzenia braci, zarządziłem alarm dla plutonu. Wojsko było „pod bronią” i czekało na rozkazy. Dowódca kompanii por. „Rafał” – Kajetan Fijałkowski (brat generała Młota-Fijałkowskiego, dowódcy z 1939 roku) wstrzymał nasze działania, gdyż uznał je za spóźnione. Stach i Zdzich po wybudzeniu zgodzili się z decyzją dowódcy kompanii. Podczas ucieczki z Pniewa dostrzegli, że Niemcy opuścili wieś i wyjechali w kierunku Wyszkowa.

Opowiada Zdzisław – Pamiętam ten dzień doskonale, gdyż wieś przygotowywała się do święta kościelnego. Wieczorem 17 maja łącznik dostarczył dla naszego oddziału partię lekarstw, kilka



*Plebania i plac przed kościołem w Pniewie, gdzie zgromadzono aresztowanych
18 maja 1944 r.; fotografia wykonana współcześnie*

fot. archiwum Autona

granatów i dwie butelki prochu. W domu na plebanii byliśmy w trójkę z siostrą Krystyną. Rodzice wyjechali do Wyszkowa. Noc minęła spokojnie. Przez sen słyszałem warkot jadących samochodów, ale myślałem, że to odgłosy z biegnącej obok domu szosy Pułtusk-Wyszków.

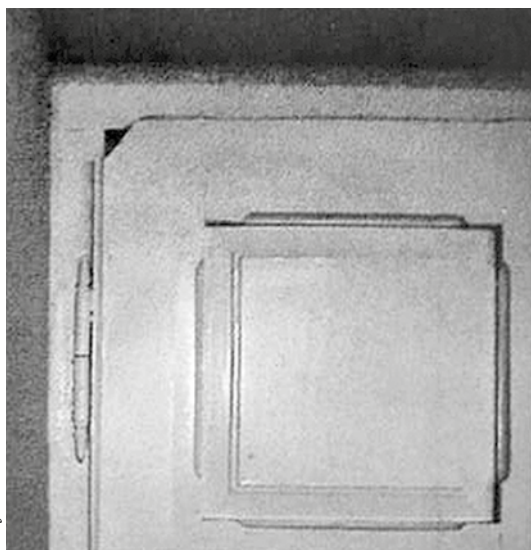
Tuż po świcie obudziło nas walenie do drzwi. Przecierając zaspane oczy, otworzyłem je. W nich stał nasz sołtys Szczęsny, który wyrecytował służbową informację, że wszyscy mężczyźni od 16 do 60 lat mają się stawić na placu przed kościołem. Jest to rozkaz niemieckich władz! Potem wskazał za siebie. Ku mojemu ogromnemu zdumieniu dostrzegłem, że na placu przed kościołem zgromadzono kilkudziesięciu mężczyzn, którzy siedzieli na ziemi z rękami ułożonymi na karku. Odetchnąłem z ulgą, że nas ze Stachem to nie dotyczy, gdyż ja miałem 15 lat, a brat 17, ale w dokumentach byliśmy bliźniakami!

Po wyjściu sołtysa ukryliśmy leki i granaty w kopcu na ziemniaki, o butelkach z prochem... zapomnieliśmy. Gdy wydawało się, że najgorsze mamy za sobą powtórne walenie do drzwi informowało o wizycie Niemców. Stach otworzył drzwi, trzymając dokumenty w dłoni, ale zanim zdążył je okazać oberwał kolbą karabinu w twarz. Z ust brata popłynęła krew. Ja oberwałem w pierś i obojczyk. Wygnano nas z domu i dołączono do siedzących na ziemi.

Zdzisław umilkł, a do relacji włączył się Stach – Krwawiłem z twarzy pozostawiając strużkę krwi na piasku. Miałem wrażenie, że to koniec ze mną. Gdy nagle pośród gestapowców podniosła się wrzawa. Jeden krzyczał na drugiego. Dosłyszałem nazwisko: Jakubiak! Czyżby nasz dowódca uniknął aresztowania? Po chwili do domu „Żyłki” pognęło kilku żandarmów. Miałem nadzieję, że porucznik uniknie aresztowania, ale stało się inaczej. Wyprowadzono Jakubiaka z podniesionymi rękoma i prowadzono przed sobą. A potem stała się rzecz niebywała! „Żyłka” uderzył jednego z eskortujących, odepchnął drugiego i rzucił się do ucieczki. Przeskoczył jeden płot, a potem drugi. Niemcy początkowo nie zareagowali, ale po chwili oddali kilka salw z broni automatycznej. Zbieg trafiony w plecy zawisł na trzecim płocie. Jakubiak żył, ale był ciężko ranny. Gdy rannego doniesiono na plac, dzielny człowiek zmarł.

Mówi Zdzich – Gdy zrezygnowani siedzieliśmy pośród zatrzymanych, pod plebanię podjechał samochód osobowy z rejestracją SS. Ku mojemu największemu przerażeniu dostrzegłem wysiadającego z auta Romana Nowocińskiego i jego brata Jana zakutych w kajdanki, których prowadził podoficer gestapo. Nasze spojrzenia się skrzyżowały. Romek, z którym pracowałem w lesie przy zrywce drzew, wiedział o mnie wszystko. O tym, że jestem bratem Tadeusza, że współpracuję z ruchem oporu. Byłem daleki od optymizmu. Jeżeli Romek poszedł na współpracę z Niemcami, to nasz z bratem los był przesądzony! Po kilkunastu minutach do zatrzymanych zbliżył się SS-man z listą nazwisk. Wyczytani mieli zostać, pozostali wrócić do domu. Nie wolno go było opuszczać aż do momentu zmiany decyzji. Nas na liście nie było!!! Krwawiący i opuchnięci wróciliśmy do domu na plebanię. Siostra zajęła się nami troskliwie. Przydały się przyniesione

fot. archiwum Autona



Drzwi łączące mieszkanie Abramskich z posterunkiem żandarmerii w Pniewie.

Przez trójkątny otwór w drzwiach Zdzisław Abramski podsłuchiwał przebieg przesłuchania 18 maja 1944 r.



fot. archiwum Autona

Roman Nowociński – zdrajca, który w 1944 r. przyczynił się do śmierci kilkunastu osób z Pniewa.

przez łącznika medykamenty. Krystyna położyła palec na ustach i wskazała na drzwi prowadzące do posterunku. To tam odbywał się dramat aresztowanych. Drzwi od naszego mieszkania miały odpilowaną część framugi, przez którą kiedyś prowadzono jakieś kable. Teraz przez otwór można było dostrzec to, co się dzieje za drzwiami. Stach, szczupły i wyższy wspiął się na krzesło i przystawił oko do otworu.

Mówi Stach – *Do pomieszczenia, w którym za biurkiem siedział oficer gestapo, wprowadzano aresztowanych. W pewnym momencie z wrażenia o mało nie spadłem z krzesła. Za kotarą, ukryty stał Romek i gestem ręki potwierdzał lub negował przynależność zatrzymanego do AK! Wiedzieliśmy, że ten człowiek ma problemy ze sobą. Alkohol, panienki, duże wydatki... Ale żeby pójść na jawną współpracę z gestapo?! Trwało to kilkanaście minut. Gestapowiec wydawał dyspozycję. Na wolność albo do obozu lub do piachu. A po chwili zdarzyło się coś, co zachwiało współpracą między więźniem a gestapowcem. Roman Nowociński nie potrafił jednoznacznie określić statusu zatrzymanego. A może nie chciał... Niemiec wyskoczył zza biurka i wyciągnął zza kotary Romka: – Zdecyduj się! Był w AK czy nie? – krzyknął i uderzył go w twarz.*

Nie chciałem już dłużej patrzeć na ten dramat. Zszedłem cicho z krzesła i usiadłem obok Zdzicha. Po tym wszystkim co ujrzeliśmy i usłyszeliśmy, musieliśmy uciekać z Pniewa.

Wielka „wsypa” objęła nie tylko Pniewo, ale także wiele wsi powiatu pułtuskiego. Aresztowania dotknęły członków Armii Krajowej ze Starego Mystkowca, Lutobroka oraz Woli Mystkowskiej. W tej ostatniej, gestapowcy aresztowali i zamęczyli sierżanta Jana Kugę „Kanka”, dowódcę drużyny Oddziału Specjalnego „Szarugi”, który miał dołączyć

do kompanii za kilka dni... Nie zdążył. Kuga, który był z pochodzenia Rosjaninem, tak pokochał swoją nową Ojczyznę, że nie zawahał się oddać za nią życia! Niemcy wiedzieli o nim dużo. Usiłowali wydobyć z niego informację o jego powiązaniach z Armią Krajową. Szukali między innymi plutonowego podchorążego Tadeusza Abramskiego.

Akteauszug aus dem Vorgang - IV 6 b - 238/44 g -

Betrifft: Polnische Schutzhaftlinge:

1. Nowociński, Edward, geb. 13.10.1925 in Satory,
2. Nowociński, Stanisław, geb. 3.3.1920 in Satory,
3. Gorecki, Jerzy, geb. 14.2.1920 in Warschau,
4. Drabczyński, Apolinary, geb. 4.6.1925 in Pniewo,
5. Wielgolewski, Jan, geb. 28.10.1910 in Lutobrok,
6. Nowosielski, Stanisław, geb. 23.4.1907 in Gładyn,
7. Borowiec, Stefan, geb. 16.5.1907 in Pniewo,
8. Pawlacyk, Stanisław, geb. 16.12.1905 in Pniewo,
9. Młynarczyk, Stefan, geb. 4.8.1922, in Pniewo,
10. Szapalski, Bronisław, geb. 29.11.1907 in Dług-Wola.

Nachstehend aufgeführte Schutzhaftlinge sind überführt und geständig, in der Zeit vom Jahre 1941 bis 1944 für die poln. Widerstandsorganisation "PZP" - Polnischischer Aufständischer Verband - geworben und vereidigt worden zu sein. Sie haben wiederholt an militärischen Übungen des "PZP" in nahem Grenzgebiet des Kreises Ostenburg auf der GG-Seite teilgenommen, wiederholt Mitgliedsbeiträge bis zu 100.- Mloty an die Organisation bezahlt und illegale poln. Heftschriften zum Lesen erhalten.

Mit den Zielen der Organisation, mit der Waffe für ein unabhängiges Polen zu kämpfen und das ehem. Land von der Herrschaft der Deutschen zu befreien, wurden sie vertraut gemacht.

Dokument z archiwum Muzeum w Sztutowie stwierdzający pobyt Edwarda i Stanisława Nowocińskich w KL Stutthof

18 maja 1944 r. zabito 10 osób. Wywieziono do obozu przejściowego w Pomiechówku 79 aresztowanych, których następnie przewieziono do KL Stutthof. Stamtąd powrócili nieliczni. Podczas wewnętrznego śledztwa przeprowadzonego przez komórki dochodzeniowe AK stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że za dramatem setek członków Armii Krajowej stały cztery osoby: dwie nieznanne z nazwiska kobiety-konfidentki żandarmerii oraz bracia Roman i Jan Nowocińscy. Cała czwórka doczekała się tego, na co zasługiwała. Jedna z agentek została zlikwidowana przez OS „Wyboja”, druga przez egzekutywę „Rajskiego Ptaka”. Natomiast jeden z braci Nowocińskich został zastrzelony przez OS „Szarugi”. Los drugiego jest nieznany. Podobno zginął podczas Powstania Warszawskiego.

Należy tu wspomnieć także o chwalebnej roli rodziny Nowocińskich. Siostra Romana była łączniczką Armii Krajowej, a dwóch członków rodziny Nowocińskich straciło życie w KL Stutthof. Zgodnie z otrzymaną informacją od pani dr Danuty Drywy, szefowej Działu Dokumentacji Muzeum w Sztutowie Stanisław Nowociński został dowieziony do obozu 6.08.1944 r. i tam ślad po nim zaginął. Los drugiego jest nieznany.

W kilkanaście lat po wojnie badający materiały OKZBZH w Warszawie Marek. T. Frankowski trafił na notatkę Mariana Bajno „Fawela”, który stwierdził, że 18 maja 1944 r. gestapo dokonało masowych aresztowań wśród ludności powiatu pułtuskiego. Zdrajcami, którzy wydali konspiratorów byli

bracia Nowocińscy. Akowców przewieziono do Pomiechówka. Przesłuchiwany na plebanii Stefan Młynarczyk dostrzegł jak ukryty za kotarą denuncjuje aresztowanych. Potwierdził, że był to Roman Nowociński. Swoje zeznanie przekazał Marianowi Bajno z prośbą aby je opublikował w stosownym momencie. Młynarczyk stracił życie podczas ewakuacji obozu w 1945 r.

W tym roku mija 80 rocznica od tragedii Pniewa. Jest okazja aby oddać cześć bohaterom walki z niemieckim okupantem. Pniewo było miejscem, w którym prawie każda rodzina współpracowała z Ruchem Oporu. Na północnym Mazowszu nie było to wyjątkiem. Wolna Polska była rzeczą świętą, godną poświęceń!

Chwała bohaterom!

Aby pamiętać o nich nie zaginęła! ■



fot.: Muzeum KL Auschwitz

Edward Ciesielski, zdjęcie wykonane przez obozowe gestapo

Uciekinier z Auschwitz i więzień UB

Adam Cyra

Wiosną 1943 r. zbiegli z KL Auschwitz Witold Pilecki (w obozie Tomasz Serafiński, nr 4589, Jan Redzej (w obozie Jan Retko, nr 5430) i Edward Ciesielski (nr 12969). Wszyscy trzej po ucieczce sporządzili w Nowym Wiśniczu niezależnie od siebie raporty, które później zostały przekazane Komendzie Głównej Armii Krajowej.

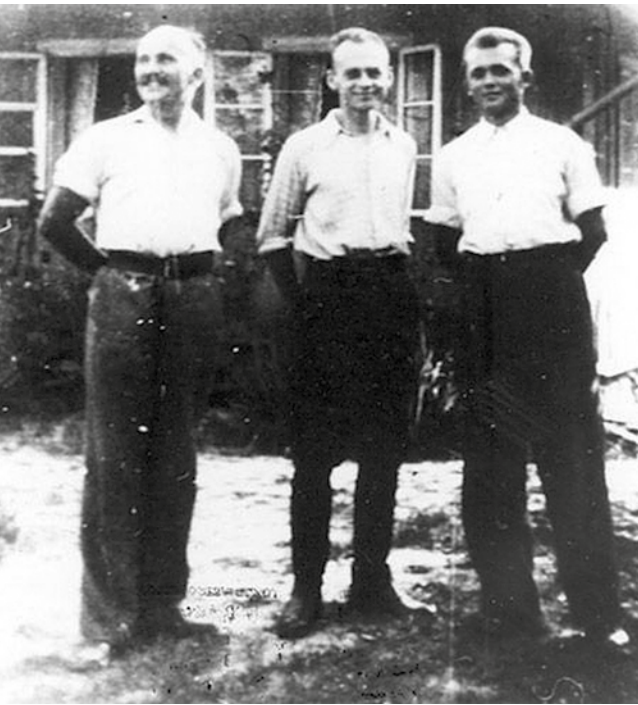
Edward Ciesielski w swoich powojennych wspomnieniach na ten temat napisał: – *Mimo tych zajęć, wynikających ze służby w miejscowej organizacji AK, cała nasza trójka pilnie pracowała nad szczegółowymi raportami o obozie oświęcimskim. Raporty te zostały przesłane do Warszawy. Tu przetłumaczono je na język: niemiecki, angielski i francuski. Miały być potem przekazane za granicę, aby powiadomić i zaalarmować opinię publiczną świata o zbrodniach hitlerowskich dokonywanych w Oświęcimiu.*

Edward Ciesielski urodził się 16 listopada 1922 r. w Woli Korzeniowej koło Szydłowca. W 1936 r. rozpoczął naukę w czteroletniej Szkole Handlowej Męskiej Stowarzyszenia Kupców Polskich w Radomiu, którą ukończył w 1940 r.

W tym samym roku, z inicjatywy Jana Sońty ps. „Ośka”, późniejszego dowódcy oddziału partyzanckiego Batalionów Chłopskich (BCh) na Kielecczyźnie, rozpoczął współorganizowanie punktów nasłuchu radiowego. Za konspiracyjną działalność w redagowaniu pisma, zatytułowanego „Wiadomości radia zagranicznego” oraz posiadanie broni został aresztowany i przewieziony do więzienia w Radomiu. Stąd 4 kwietnia 1941 r. wyjechał w kolejnym transporcie do KL Auschwitz.

Transport ten przybył do obozu 5 kwietnia 1941 r., otrzymał numer 12 969 i trafił do bloku szpitalnego nr 20, gdzie pełnił funkcję sprzątacza, a potem zajmował się magazynem żywnościowym.

W obozie poznał Witolda Pileckiego, który w czerwcu 1941 r. wciągnął go do



*Jan Redzej, Witold Pilecki i Edward Ciesielski.
Uciekinierzy z KL Auschwitz
przed domem Ludmiły i Tomasza Serafińskich
w Nowym Wiśniczu, lato 1943 r.*

obozowej konspiracji, pod nazwą Organizacja Wojskowa. Wspólnie opracowali później plan ucieczki z obozu. Ciesielski wystarał się dla siebie i Pileckiego o przeniesie do komanda piekarzy.

W nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 r. rotmistrz Witold Pilecki wraz z Edwardem Ciesielskim i Janem Redzejem, nauczycielem i oficerem WP, uciekli z piekarni znajdującej się w Oświęcimiu poza obozem.

Po kilku dniach dotarli do Bochni, gdzie Ciesielski ukrywał się przez pewien czas u Teofili i Józefa Oborów, których córka Helena była żoną Edmunda Zabawskiego (nr 19547), więzionego w obozie. Posługiwał się wtedy fałszywym nazwiskiem Adam Wiśniewski.

Dla Komendy Głównej Armii Krajowej sporządził wkrótce raport o zbrodniach w KL Auschwitz, o czym tak napisał w swoich wspomnieniach: – *Po dwóch miesiącach przeniosłem się także do Wiśnicza. Tu ukrywał mnie pan Roman. Przebywałem u niego aż do chwili wyjazdu do Warszawy. Na nowej kwatrze zacząłem pisać sprawozdanie o zbrodniach*

popelnianych na więźniach obozu oświęcimskiego. Potem kontynuowałem to pisanie na Koryznówce, w domu Tomasza Serafińskiego.

W listopadzie 1943 r. przyjechał do Warszawy i tak, jak jego dwaj towarzysze ucieczki uczestniczył później w Powstaniu Warszawskim. Posługiwał się pseudonim „Beton”. Walczył w ramach IV Zgrupowania „Gurt” w Śródmieściu-Północ. Ciężko ranny trafił do szpitala powstańczego, gdzie był operowany.

Po upadku powstania uciekł z niewoli niemieckiej i przedostał się na teren Kielecczyny, odnawiając kontakty z konspiratorami spod znaku BCh, które nawiązał jeszcze przed aresztowaniem i wywiezieniem go do KL Auschwitz.

Witalis Skorupka, żołnierz Kedywu AK, po latach relacjonował: – *Dostał się do oddziału Batalionów Chłopskich dowodzonego przez Jana Sońtę ps „Ośka”. Oddział Sońty wraz z oddziałami Armii Ludowej dowodzonymi przez Moczana przeszły na lewą stronę Wisły w okresie Bożego Narodzenia 1944 r. W tym oddziale Edek Ciesielski dotrwał do końca wojny.*

W związku ze swoją powojenną działalnością antykomunistyczną, opartą na kontaktach nawiązanych podczas okupacji z BCh, został aresztowany i przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie skazany w styczniu 1946 r. na karę śmierci. Zamieniono mu ją następnie na długoletnie więzienie, przebywał we Wronkach, w Rawiczu oraz w Sztumie. Wolność odzyskał 9 marca 1954 r.

W więzieniach komunistycznych razem z Ciesielskim przez pewien czas przebywał wspomniany Skorupka, który w swojej relacji podaje, że po wojnie jego współwięzień miał zostać adiutantem prezydenta Bolesława Bieruta: – *Za szykowany rzekomo zamach na swego pryncypała otrzymał karę śmierci. Aresztowany został również jego dowódca z BCh „Ośka”, który dostał 15 lat więzienia. Edek siedział jakiś czas w więzieniu przy ul.*

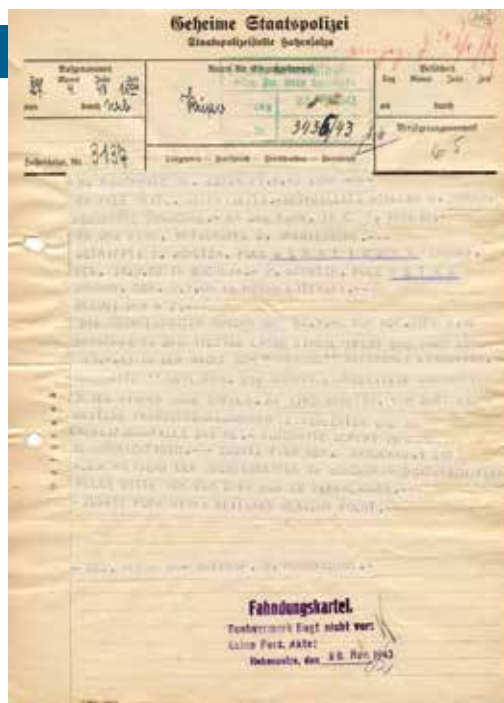
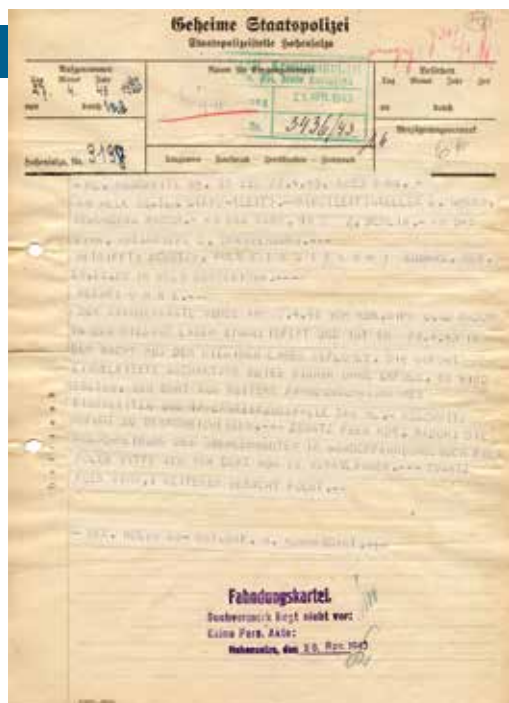


foto: Muzeum KL Auschwitz

Telegramy zawiadamiające o ucieczce Edwarda Ciesielskiego, Witolda Pileckiego i Jana Redzeja z KL Auschwitz

11 Listopada w Warszawie. Tam się poznaliśmy. Z tego więzienia został przewieziony do Wroniek. (...) W więzieniu Edek Ciesielski nauczył się stenografii.

Po odzyskaniu wolności podjął pracę zawodową jako stenotypista w Sejmie, ale przeżycia wojenne i pobyt w więzieniach Polski Ludowej bardzo odbiły się na jego zdrowiu. Zmarł w wieku 39 lat 23 października 1962 r. Jego pogrzeb odbył się na Powązkach Wojskowych w Warszawie.

Był ostatnim z trzech uczestników słynnej ucieczki z KL Auschwitz w nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 r., Witolda Pileckiego bowiem stracono w więzieniu na Mokotowie 25 maja 1948 r., natomiast Jan Redzej zmarł w Szpitalu Dzieciątka Jezus w wyniku odniesionych

ran podczas walk powstańczych 3 sierpnia 1944 r. Pochowany jest również na Powązkach Wojskowych w Warszawie.

Sześć lat po śmierci Edwarda Ciesielskiego ukazała się jego książka, zatytułowana „Wspomnienia oświęcimskie”, którą wznowiono w 2020 r. pod zmienionym tytułem „Do widzenia Auschwitz”.

Po śmierci Edwarda Ciesielskiego, jego żona Teresa Ciesielska związała się w 1965 r. z Ludwikiem Kalksteinem, który podczas okupacji był agentem gestapo i jednym ze sprawców aresztowania Komendanta Głównego AK, gen. Stefana Roweckiego „Grota”. Kalkstein później poślubił Teresę Ciesielską i przejął nazwisko Edwarda Ciesielskiego, zmarł w Monachium w 1994 r. ■

Bibliografia:

M. Pietruszka, *Uciekinier z Auschwitz. Historia Edwarda Ciesielskiego, towarzysza ucieczki Witolda Pileckiego* (dodatek historyczny IPN), „Nasz Dziennik” 2020 nr 136; E. Ciesielski, *Do widzenia Auschwitz*, Warszawa-Kraków 2020; tegoż, *Wspomnienia oświęcimskie*, Kraków 1968; J. Gmitruk, *Konspiracyjny ruch ludowy na Kielecczyźnie 1939-1945*, Warszawa 1980, s. 199; W. Gołąbek „Boryna”, *Bez rozkazu*, Warszawa 1966, s. 29, 43-44, 57-59 i 206-2090; D. Czech, *Kalendarz wydarzeń w KL Auschwitz, Oświęcim 1992*, s. 403; *Księga Pamięci. Transporty Polaków do KL Auschwitz z Radomia i innych miejscowości Kielecczyzny 1940-1944* (pod redakcją Fr. Pipera i Ireny Strzeleckiej), Warszawa-Oświęcim 2006, t. 1, s. 177, 180-183; *Jednostka przeciw totalitaryzmowi – w 60. rocznicę zamordowania rotmistrza Pileckiego. Materiał z konferencji zorganizowanej przez Wicemarszałka Senatu Zbigniewa Romaszewskiego we współpracy z Komisją Praw Człowieka i Praworządności, Instytutem Pamięci Narodowej i Stowarzyszeniem „Dolnośląska Inicjatywa Historyczna” 9 czerwca 2008 roku*, Warszawa 2008, s. 52; B. Sławińska, *Ja Orzeł. Z Kedywu do celi śmierci*, Warszawa 2018.

Fałszowanie historii

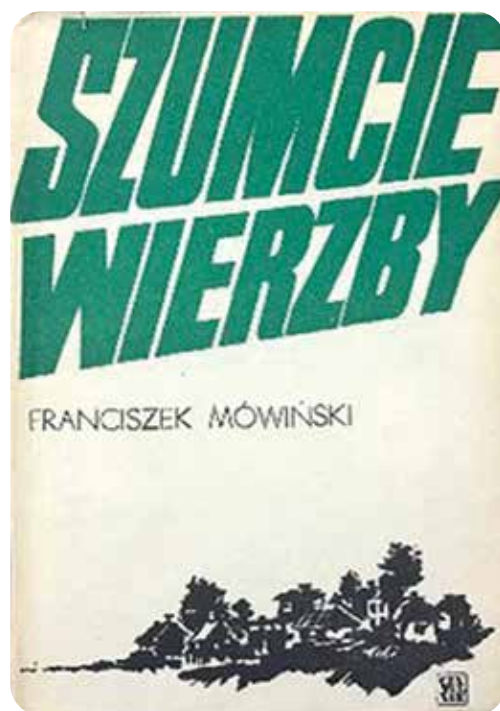
Franciszek Zwierzyński

Jedną z metod okłamywania społeczeństwa przez władze Polski Ludowej w celu pozyskania jej lojalności i przychylności, była stosowana na szeroką skalę – propaganda. Gloryfikowano działalność Gwardii Ludowej i Armii Ludowej, depreczując zasługi Armii Krajowej. Żołnierze AK nazywani byli „zapłutymi karłami reakcji”. Komuniści potrafili fałszować historię, a sukcesy AK przypisywać sobie, otrzymując za to nagrody odznaczenia i awanse. Głoszenie jakichkolwiek sukcesów AK było tępione z całą surowością.

Typowym przykładem takiej działalności jest działacz Polskiej Partii Robotniczej Franciszek Mówiński ps. „Cichy”. Urodził się 3 marca 1909 roku w Złotowie w zaborze pruskim. Ukończył seminarium nauczycielskie w Lubawie. Jako nauczyciel pracował w Sierosławiu koło Grudziądza. Po wybuchu wojny w 1939 roku uszedł z tego terenu i przedostał się do swojego krewnego w Brzozowej w powiecie Sokołów Podlaski. Tutaj zajął się pozyskiwaniem i gromadzeniem broni. Latem 1940 roku przyjechał do Mińska Mazowieckiego, gdzie został zatrudniony w Spółdzielni Spożywców „Społem” jako tłumacz języka niemieckiego, a następnie w starostwie powiatowym jako kierownik referatu zdrowia.

5 stycznia 1942 roku z inicjatywy Kominternu utworzona została proradziecka Polska Partia Robotnicza, nieuznająca Rządu RP na Uchodźstwie. Wkrótce w jej szeregi wstąpił F. Mówiński. W 1972 roku ukazała się książka jego autorstwa pt. „Szumcie wierzby”, którą napisał w Sopocie w 1970 roku na okoliczność 550. rocznicy nadania praw miejskich dla Mińska Mazowieckiego, terenu jego konspiracyjnej działalności.

Jak wynika z treści książki, Mówiński zajmował wśród mińskich komunistów poważne stanowisko. Był przewodniczącym I konspiracyjnej Powiatowej Rady Narodowej w Mińsku Mazowieckim, a także sekretarzem prawobrzeżnej Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej. Należał także do grupy wypadowej Gwardii Ludowej



Jana Sarneckiego ps. „Janek” i uczestniczył w wielu spotkaniach i akcjach konspiracyjnych jak na przykład spalenie w mińskim starostwie akt kontyngentowych i duplikatów kenkart. Jako urzędnik pomagał Żydom w pozyskiwaniu lekarstw i aprowizacji. Po wojnie wrócił na Pomorze, a Miejska Rada Narodowa w Grudziądzu powierzyła mu obowiązki prezydenta miasta, które sprawował od 29 maja 1945 r. do 3 października 1946 r. Zmarł w Gdańsku w 1972 roku.

Książka jego autorstwa zawiera szereg kłamstw historiograficznych, jednocześnie gloryfikując „bohaterstwo” i działalność konspiracyjną autora. Niektóre z przedstawionych w niej faktów postaram się skomentować poniżej.

W lipcu 1943 r. żołnierze AK obwo-
du „Mewa” Stanisław Gelo ps. „Samouk” i Tadeusz Pasik ps. „Zuch”, dokonali w Mińsku Mazowieckim udanego zamachu na szefa Gestapo na powiat miński obersturmführera Stefana Schmidta. Niemcy po bezskutecznym pościgu wyłapali około 100 osób, z czego 40 jako najbardziej podejrzanych wybrali na rozstrzelanie. Niebezpieczeństwo zażegnał list komendanta obwo-
du „Mewa” Ludwika Wolańskiego ps. „Lubicz” do niemieckiego starosty Bittricha, który podrzuciła sekretarka starosty Jadwiga Stępień, znająca język niemiecki. List był krótki: *Jeżeli komukolwiek z zatrzymanych na rynku spadnie choćby jeden włos z głowy, to spadnie głowa pana i głowy pańskich córek.* Skutek był natychmiastowy – o godzinie 18:00 zwolniono zatrzymanych.

Tymczasem według książki „Szumcie wierzby” (strony od 123 do 127) zabiegi w uwolnieniu aresztowanych Polaków zawdzięczać należy mińskim komunistom. Autorem listu do Bittricha (na prośbę F. Mówińskiego) był niejaki towarzysz Milewski. Dzięki nieobecności woźnego starosty (Jakub Sieracki), list osobiście podrzucił Mówiński, który poprzez sekretarkę Pomer-
nacką trafił do rąk starosty. A zatem zwolnienie aresztowanych nastąpiło jakoby dzięki gwardzistom.

W lutym 1944 roku na terenie Obwo-
du „Mewa” miała miejsce „wielka wyspa”. Niemcy aresztowali ponad 60 osób, głównie związanych z AK. Aresztowanych Niemcy wywieźli do budynku szkolnego w Latowiczu, gdzie mieścił się posterunek żandarmarii. W nocy z 19 na 20 lutego 1944 r. nastąpiła nieudana próba odbicia zatrzymanych, zorganizowana przez komendę obwo-
du „Mewa”.

Zawiodła szybko zorganizowana akcja i słabe uzbrojenie, podczas gdy druga strona miała frontowych żołnierzy i była uzbrojona po zęby. F. Mówiński w swej książce wykpiwa AK-owską akcję i opisy-
je „bohaterstwo” gwardzistów w zamiarze odbicia więzionych w Latowiczu. Na stronie 186 autor opisuje zdarzenia z „wielkiej wyspy” w taki sposób: – *Dowiedzieliśmy się, że pobyt więźniów w Latowiczu potrwa przeszło tydzień. Postanowiliśmy zmobilizować do walki 40 gwardzistów podzielonych na trzy oddziały. Jednym miał dowodzić Nalazek, drugim „Śmiały”, a trzecim ja. Zmobilizowaliśmy najlepsze siły z miasta, z Cegłowa, Mrozów i z Kołbieli. Wyznaczyliśmy miejsce i czas koncentracji – wieczór 22 lutego 1944 r., godzina 18.00. Tymczasem o zmierzchu w przededniu zamierzonej przez nas akcji, kilku akowskich smarkaczy, zaczajonych za murem i płotami, zaczęło strzelać chaotycznie do wartowników z zamiarem odbicia więźniów. Akcja akowska była tak partacko zorganizowana, że wstyd o tym pisać. Kilku niedoświadczonych chłystków strzelało z dużej odległości, zamiast zaskoczyć i zdeorientować Niemców błyskawicznym uderzeniem z bliska. Skutek tego „bohaterskiego” wystąpienia był taki, że żaden z Niemców nie został draśnięty kulą, natomiast nazajutrz wszystkich więźniów niespodziewanie i pośpiesznie wywieziono samochodami na Pawiak. Nasz ogromny wkład pracy i solidne przygotowanie akcji spęłży na niczym. Przez 25 minionych lat uważałem, że ówczesny partyzancki występ miał tylko na celu przeszkadzanie nam w działaniu.*

Na dalszych stronach książki F. Mówińskiego znajduje się więcej podobnych i zadziwiających przykładów „bohaterskich” czynów partyjnych kolegów autora. Rozpowszechniane i utrwalane w świadomości narodu przez partyjnych aktywistów – twórców Polski Ludowej – przyczyniły się do trwałego zafałszowania historii, odczuwalnego do chwili obecnej. ■



foto: Sławek Kasper / IPN

XVII Katyński Marsz Cieni

Jarosław Wróblewski

Pamięć o sowieckiej zbrodni w Katyniu powinna być żywa, dlatego coroczny przemarsz przez historyczne centrum stolicy w ciszy i skupieniu wzbudza refleksję o tych, którzy jako żołnierze września 1939 r., a później jeńcy sowieckich obozów, nie powrócili już do swoich domów i zamordowani przez Rosjan zostali zakopani w katyńskich dołach.

Pamięć

Witamy Państwa na XVII Katyńskim Marszu Cieni zorganizowanym przez Instytut Pamięci Narodowej oraz Stowarzyszenie Grupa Historyczna „Zgrupowanie Radość”. Celem Marszu jest uczczenie pamięci niemal 22 tysięcy polskich obywateli pomordowanych przez Sowieckie NKWD w Zbrodni Katyńskiej. Już 23 sierpnia 1939 roku, na mocy tajnego protokołu do paktu Ribbentrop-Mołotow, Związek Sowiecki zobowiązał się do zbrojnego wystąpienia przeciw Polsce w momencie wybuchu wojny między Polską a III Rzeszą. Realizując założenia paktu, 17 września, o godz. 6 rano, bez wcześniej-

szego wypowiedzenia wojny, wojska rosyjskie zaatakowały Polskę. Propaganda radziecka określała agresję na Polskę jako „wyprawę wyzwoleniczą” w obronie „ludności zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi” – tymi słowami Grzegorz Krynicki jako narrator, rozpoczął 14 kwietnia 2024 r. Katyński Marsz Cieni w Warszawie.

Katyński Marsz Cieni ma za cel upamiętnienie Polaków zamordowanych w Katyniu i innych miejscach na Wschodzie. Na postojach-etapach „ostatniej Golgoty” czytane są obozowe listy do rodzin, wspomnienia, lista ofiar czy zapiski znalezione w katyńskich dołach. Jesteśmy w nim – ich, pomordo-



wanych, głosem. Marsz jest ponad politycznymi podziałami, ma wymiar historyczny i jest wyrazem hołdu pomordowanym przez Sowieców.

Obozowe listy

Podczas marszu czytane są zawsze listy pisane z obozów do rodzin. Jednym z nich był list gen. bryg. Mieczysława Smorawińskiego: *Nareszcie piszę do Was i to według wszelkich danych, z głębokim przekonaniem, że te parę słów do Was dojdzie. Całuję Cię moje złotko całym sercem i duszą. Marychnę i Jurka z całych sił. Mamie rączki całuję. Polecając Was Opatrzności, pozostaję zawsze kochający Was. Zawsze Twój i tylko Twój – Mietek.* Generał został zamordowany w Katyniu 9 kwietnia 1940 roku.

W wielu zachowanych listach pojawiają się treści odzwierciedlające religijność jeńców. Dobrze pokazuje to pocztówka kpt. Stanisława Głowackiego, więźnia Starobielska, który 2 marca 1940 roku pisał do rodziny: *Matce Najświętszej dziękuję za opiekę nad nami i Jej opiece zawsze Was polecam.*

Warto wspomnieć, że jeńcy wyznania mojżeszowego, protestanckiego, prawosławnego – masowo uczestniczyli w obozach nabożeństwach katolickich i przy końcu mszy, po wysłuchaniu kazania, łączyli się w bratnim, chóralnym śpiewie hymnów religijnych. W podobny sposób katolicy brali udział w nabożeństwach innych wyznań. Wspólna modlitwa dodawała otuchy i nadziei na przetrwanie trudnego czasu samotności z dala od rodzinnego domu. Pomimo wielu prób, Sowiecom nie udało się powstrzymać gromadzenia się żołnierzy na nabożeństwach i modlitwie.

Zapiski z dołów katyńskich

Z dołów katyńskich wydobyto zapiski, w których por. Władysław Cichy pisał: *26 kwietnia zostało wyczytane moje nazwisko. Wreszcie wyjaśni się tajemnica. Zabrałem swoje rzeczy, uściśnałem kolegów, do zobaczenia! Było nas 107. Najstarsi w grupie: gen. Wołkowicki, płk. Marian Bolesławicz. W budynku wartowniczym bolszewicy przeprowadzili ścisłą rewizję osobistą. Zabrali wszystkie ostre*



foto.: Sławek Kasper / IPN

przedmioty, mnie zabrali ułamane zwierciadło. Za bramą załadowali nas na samochody ciężarowe. Podjeżdżamy nie do stacji, lecz na odosobnioną bocznice kolejową. Patrzę – wagony więzienne. Dotychczas korzystaliśmy z luksusu wagonów bydłowych. Tym razem zostaliśmy zdegradowani do roli przestępców. Wartownicy stłoczyli nas po 16 w normalnym przedziale, pozamykali łańcuchy.

Mjr Adam Solski zanotował ostatnie chwile: 8 kwietnia 40 r. od godz. 12 stoimy w Smoleńsku na bocznicę. 9 kwietnia, rano, kilkanaście minut przed 5.00 pobudka w więziennych wagonach i przygotowanie do wychodzenia. Gdzieś mamy jechać samochodami. I co dalej? Od świtu dzień rozpoczął się szczególnie. Wyjazd karetką więzienną w celach (straszne!). Przywieziono nas gdzieś

do lasu; coś w rodzaju letniska. Tu szczególna rewizja. Zabrano zegarek, na którym była godzina 6.30. Pytano mnie o obrączkę. Zabrano ruble, pas główny, szczyryk...

Marsz kończy się symbolicznie pod pomnikiem Poległym i Zamordowanym na Wschodzie. Przy dźwiękach wojskowej sygnalizacji rekonstruktorzy są zakrywani czarnym kirem... Chyba każdy ma wtedy ściśnięte gardło.

W tym roku w marszu wzięło udział blisko 300 rekonstruktorów. Kolejny XVIII Katyński Marsz Cieni będzie szedł przez ulice Warszawy w niedzielę 13 kwietnia 2025 r. w dzień 85. rocznicy Zbrodni Katyńskiej. Oddajcie wtedy hołd wspólnie z nami.

Jarosław Wróblewski
Koordynator XVII Katyńskiego Marszu Cieni

Bohater Armii Krajowej

ppor. Tadeusz Martynowski ps. „Raciborowski” d-ca II Rejonu Obwodu AK Lublin-Miasto

Sławomir Jan Maksymowicz

Ppor. Tadeusz Martynowski – postać niezwykła. Żołnierz września 1939 r., podkomendny gen. Franciszka Kleeberga, nie poszedł do niewoli, prawie natychmiast przystąpił do działalności konspiracyjnej. W 1942 roku organizował jeden z pięciu rejonów AK obwodu lubelskiego. W chwili aresztowania zdając sobie sprawę z tragizmu swego położenia, postanowił poświęcić swoje życie dla ratowania swoich podkomendnych. Zginął śmiercią bohatera w siedzibie gestapo.

Tadeusz Martynowski urodził się 25 kwietnia 1910 r. w miejscowości Semerenki w powiecie Horochów na Wołyniu. Razem z rodzicami mieszkał w osadzie Zaturce leżącej przy trakcie Włodzimierz-Łuck. Po ukończeniu szkoły podstawowej wstąpił do Gimnazjum Ogólnokształcącego w Łucku. Po ukończeniu tego etapu edukacji powołany został do odbycia służby wojskowej w stacjonującym w tej miejscowości 24 pp 27 „Wołyńskiej” DP. W jednostce tej odbył Dywizyjny Kurs Szkoły Podchorążych Rezerwy.

Po wybuchu wojny, jako oficer rezerwy pełnił służbę w Ośrodku Zapasowym 27 DP we Włodzimierzu Wołyńskim w nadwyżkach 24 pp w ramach grupy „Włodzimierz”. Zadaniem oddziału była obrona w dniach 14-15 września 1939 roku macierzystej miejscowości przed niemiecką 4 Dywizją Lekką (4. Leichte Division). Żołnierze grupy przeszli Bug i znaleźli się na zachodnim brzegu rzeki. Tadeusz Martynowski znalazł się w szeregach Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” dowodzonej przez gen. bryg. Franciszka Kleeberga. Kiedy w pierwszych dniach października, po bitwie pod Kockiem dowódca SGO „Polesie” złożył broń, młody oficer podjął decyzję, że nie pójdzie do niewoli. Wrócił na rodzinny Wołyń. W grudniu tegoż roku przekradł się wraz z żoną przez „zieloną granicę” do Generalnej Guberni.



fol. arch. Autora

Ppor. Tadeusz Martynowski ps. „Raciborowski”

Przez kilka miesięcy Martynowsky mieszkali w Warszawie, gdzie Tadeusz pracował jako szklarz. Wiosną 1940 r. przenieśli się do Lublina. W grodzie nad Bystrzycą osiedlił się razem z siostrą Ewelina Skrzypczyńska w kamienicy przy ul. Skibińskiej 22 a w paź-



Siedziba Komendy Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa przy ul. Uniwersyteckiej 3, zwana domem „Pod Zegarem”; Lublin, lata 1939–1944

dzienniku 1943 r., przenieśli się do domu przy ul. Skibińskiej 29.

Do konspiracji w szeregach Związku Walki Zbrojnej Tadeusz Martynowski wstąpił w lecie 1941 r. Został organizatorem i pierwszym dowódcą II Rejonu AK obwodu Lublin-Miasto. Swoje obowiązki sprawował od połowy 1942, aż do aresztowania w dniu 29 października 1943 r.

Będąc komendantem Rejonu, podlegał dowódcy Obwodu Lublin – kpt. Janowi Rolińskiemu ps. „Jan”, „Andrzej”, bądź jego zastępcom – oficerowi organizacyjnemu obwodu – ppor. rezerwy Bolesławowi Kapicy ps. „Spójnicki” oraz komendantowi miasta Lublin – Stefanowi Dębickiemu ps. „Kmicic”, „Jaksa”.

Obszar działania podległy ppor. Martynowskiemu obejmował dzielnice północne miasta zlokalizowane w pobliżu dworca kolejowego w Lublinie. Zdaniem oficera organizacyjnego Rejonu – Zygmunta Rudnickiego obszar ten obejmował: Bronowice z przedłużeniem na wschód, Tatary, Kośminek, ulice Wolska, Żelazna, Wspólna, Długa, Pawia, Bychawska wraz z jej bocznymi odgałęzieniami (obecnie Kunickiego), dzielnica Cukrownia z ulicami Krochmalną i bocznymi, ul. 1 Maja z dwor-

cem PKP, ul. Zamojska (po wojnie przemianowana na Buczka) i Przemysłowa.

Dowodzony przez „Raciborowskiego” Rejon II odpowiadał kompanii i dzielił się na cztery plutony określane, jako „pluton II a, b, c, d)”. W tym okresie obowiązywał wariant „A” planu powstania powszechnego. Niestety prawie nie zachowały się akta dokumentujące działalność II Rejonu w trakcie okupacji, nie żyją już także naoczni świadkowie i uczestnicy przedstawionych wydarzeń. Wyjątek stanowi raport złożony przez dowódcę Rejonu dowództwu garnizonu.

Poważnym utrudnieniem w zbieraniu informacji był także fakt, że Martynowski nie był oficerem służby czynnej, lecz rezerwistą. Nie ukończył szkoły oficerskiej w Ostrowi Mazowieckiej, lecz jedynie dywizyjny kurs oficerów rezerwy. Nie zachowały się faktycznie żadne archiwalia dotyczące życia tego młodego, urodzonego w 1910 r. oficera.

Podkomendni Martynowskiego przeprowadzali mały sabotaż. W jego ramach zdecydowanie zwalczane było uczęszczanie przez Polaków do kina. W ramach tej akcji prowadzonej pod hasłem „tylko świnie siedzą w kinie”, 29 października 1943 r. nieopodal kina „Apollo” zatrzymany został

przez Niemców łącznik Martynowskiego – Edward Wysłouch „Piotrus”. W wyniku bestialskiego śledztwa w katowni gestapo mieszczącej się przy ul. Uniwersyteckiej 3 młody konspirator załamał się i ujawnił przesłuchującym go gestapowcom miejsce zamieszkania swego dowódcy.

Wieczorem o godzinie 21.00 do lokalu przy ul. Skibińskiej 29/3, w którym mieszkał Martynowski z siostrą, wtargnęło 10 funkcjonariuszy gestapo. Była to pora, gdy Martynowski udawał się już na spoczynek. Łomot do drzwi uzmysłowił mu, że nadeszła chwila ciężkiej próby życiowej. Jego siostra Ewelina, poinstruowana co należało zniszczyć, błyskawicznie połknęła kartkę z najbardziej pogrążającymi zapiskami.

Podczas skrupulatnej i drobiazgowej rewizji trwającej równo 2 godziny, dokładnie sprawdzono mieszkanie wraz z piwnicą, komórką, a nawet śmietnikiem. Nic nie znaleziono, zwłaszcza poszukiwanych: radioodbiornika, broni czy prasy konspiracyjnej. Po godzinie 23.00 gestapowcy wyprowadzili Martynowskiego skutego kajdankami.

Z oczywistych względów nastąpiło zerwanie kontaktów aresztowanego z podkomendnymi. Przewieziono go do katowni gestapo przy ul. Uniwersyteckiej 3 potocznie zwanej „Pod Zegarem”. Budynek ten, powstały w okresie międzywojennym i będący własnością Urzędu Ziemskiego, na frontowej ścianie trzeciego piętra, pod samym dachem posiadał umieszczony tam zegar, od którego pochodziła jego nazwa. Gestapo przejęło go w 1940 r. i z miejsca przystąpiło do przebudowy. Część piwnic zostało przekształconych w cele więzienne. Na drugim i trzecim piętrze w poszczególnych referatach odbywały się przesłuchania, prowadzone przez „referentów” w obecności tłumacza. Podstawową metodą wydobywania zeznań od więźniów były tortury. Jak wspominali więźniowie, którzy przeżyli pobyt w katowni na Uniwersyteckiej, oprawcy stosowali stopniowanie męczarni.



foto: Jan Trembecki / www.carm.pl

Dzieci przed budynkiem dawnego kina „Apollo” w Lublinie, lata 70. XX w. 22 lipca 1954 r. nazwa kina została zmieniona na „Wyzwolenie” głosami 105 czytelników „Sztandaru Ludu”, biorących udział w ankiecie ogłoszonej na łamach pisma.

Niemcy mieli świadomość, jak dużą dla nich wartość posiada aresztowany. Dowódca II Rejonu także zdawał sobie sprawę z powagi sytuacji. Wiedział, że fakt aresztowania w porze wieczorowej, poważnie utrudnił możliwość komunikowania się Polaków w związku z obowiązującą godziną policyjną. Oprawcy chcieli za wszelką cenę jak najszybciej złamać aresztowanego, by zadać lubelskiej Armii Krajowej duże straty.

Wiedząc o bestialskich metodach śledztwa, por. Martynowski już wcześniej przygotowywał siostrę, żeby na wypadek aresztowania przekazała wiadomość o tym fakcie Józefowi Goetze (koledze z Gimnazjum i z pułkowego Kursu Szkoły Podchorążych Rezerwy przy 24 pp.). Oficer ten, wykorzystując niemieckie nazwisko, za zgodą swoich konspiracyjnych zwierzchników podpisał folkslistę. Zgodnie z instrukcją Ewelina Skrzyńska udała się do Józefa Goetze z prośbą o informacje o losie Tadeusza. Według jego ustaleń z początku listopada, Martynowski już nie żył – odebrał sobie życie w nocy 30 listopada, w kilka godzin po aresz-

townianu, wyrwawszy rewolwer gestapowcowi, który go pilnował w celi (pisownia oryginalna – oczywiście chodziło o październik).

Są dwie różne wersje wydarzeń, które miały miejsce 29 października w katowni gestapo przy ulicy Uniwersyteckiej 3. Z relacji oficera organizacyjnego Rejonu, Zygmunta Rudnickiego ps. „Andrzej”: *Wywiad akowski ustalił okoliczności śmierci Komendanta Rejonu. W kolejnej fazie badań, przy pomocy znanych metod wymuszania zeznań od więźnia, kazano Tadeuszowi Martynowskiemu rozebrać się do naga, kiedy to wykonał – błyskawicznie chwycił leżący na stole pręt żelazny i zadał ciosy w głowę jednemu i drugiemu gestapowcom, kładąc ich trupem na miejscu, podczas gdy dwaj pozostali, znajdujący się też w tym pokoju, szybko wycofali się na korytarz. Tu, widząc biegnącego w ich kierunku Martynowskiego, oddali do niego strzały z rewolwerów. Martynowski osunął się na podłogę martwy.*

Okoliczności aresztowania dowódcy Rejonu nie uszły uwadze dowództwu Obwodu Lublin. Zastępca dowódcy Obwodu i jednocześnie oficer organizacyjny, którym był w tym okresie (lipiec 1942 – październik 1943) Bolesław Kapica ps. „Spójnicki”, poinformował o tym fakcie oraz o tym, jak komendant Rejonu poniósł śmierć – zastępcę dowódcy Rejonu – Bogusława Adamskiego ps. „Marcin Paszkowski”. Informacje te miały być pewne i pochodzić od informatora, „którego Armia Krajowa miała w siedzibie gestapo”. Potwierdzenie wersji przekazanej „Marcinowi Paszkowskiemu” przez „Spójniaka” przyszło z dość niespodziewanej strony. Zygmunt Rudnicki „Andrzej”, oficer organizacyjny II rejonu i dowódca plutonu II B, będący pracownikiem *Bauinspektion Nr 1* (odpowiednik oddziału drogowego PKP) został poinformowany o okolicznościach śmierci Martynowskiego przez osobnika będącego agentem gestapo. Człowiek ten został w początkach listopada 1943 r. „aresztowany” i osadzony w więzieniu na

Zamku, pod pozorem działalności konspiracyjnej. Po 10 dniach został wypuszczony na wolność. Po powrocie do pracy powiedział Zygmunтови Rudnickiemu, że podczas tego pobytu został osadzony w celi z dwoma funkcjonariuszami gestapo, którzy powiedzieli mu, iż znaleźli się w więzieniu za to, „że Pod Zegarem zastrzelili przedwcześnie kogoś znacznego w Organizacji”. „Andrzej” zorientował się szybko, że konfident opowiedział mu o Martynowskim, ujawniając okoliczności jego śmierci. Bez wątplenia celem agenta było doprowadzenie do dekonspiracji polskiego oficera.

Tak więc pojawiły się dwie wersje śmierci ppor. „Raciborowskiego”. Wersja przekazana siostrze zmarłego przez Józefa Goetze, że Martynowski sam targnął się na swoje życie (była ona szeroko rozpowszechniona za sprawą publikacji Apoloniusza Zawilskiego „Kamienne zegary”) i wersja opowiedziana Rudnickiemu przez agenta gestapo informująca o tym, że bohaterski oficer Polski Podziemnej podczas przesłuchania podjął brawurową próbę uwolnienia się z katowni, podczas której położył trupem dwóch z prowadzących śledztwo funkcjonariuszy tajnej policji państwowej okupanta.

Bardziej prawdopodobna wydaje się wersja mówiąca o tym, że „Raciborowski” podczas przesłuchania, nie mając nic do stracenia, postanowił zaryzykować i zaatakował przesłuchujących go Niemców, kładąc trupem dwóch z nich na miejscu, ginąc od kul ich kolegów. Dlaczego wariant przekazany siostrze zmarłego przez Józefa Goetze wydaje się mniej prawdopodobny? Fakt, że więzień podczas tortur popełnił samobójstwo, jest łatwa do zaakceptowania przez Niemców – nie raz dochodziło do takich sytuacji, kiedy ofiara, nie mogąc znieść katowania, odbierała sobie życie. Jednak wyrwanie strażnikowi broni i zastrzelenie się wydaje się mało prawdopodobne. Znacznie częściej dochodziło do zażycia trucizny, najczęściej był to cyjanek potasu lub ewentualnie przecięcie tętnic.



foto: www.teatrml.pl

Podczas okupacji lubelski zamek był, po Majdanku, głównym ośrodkiem represji i terroru na Lubelszczyźnie. Po wojnie mieściło się w nim więzienie NKWD i UB.

Tragiczna wiadomość o śmierci brata dotarła do Eweliny Skrzypczyńskiej 6 listopada. Przekazał ją wspomniany przyjaciel zmarłego. Natychmiast oboje udali się na cmentarz przy ul. Unickiej. W nekropolii tej byli chowani więźniowie zarówno zamordowani podczas przesłuchań w katowni „Pod Zegarem”, jak i na Zamku. Zarząd Cmentarza wystawił Skrzypczyńskiej akt zgonu, w którym podano datę zgonu Martynowskiego, który miał nastąpić 30 października, zwłoki przewieziono z Zamku w środę 3 listopada. Nasuwa się przypuszczenie, że „Raciborowski” w katowni przy Uniwersyteckiej zabił dwóch swoich oprawców, dwaj pozostali zastrzelili go. Ciało zostało przewiezione z Uniwersyteckiej na Zamek do więziennej kostnicy, stamtąd zaś na cmentarz przy Unickiej.

Zwłoki niezłomnego konspiratora udało się znaleźć z pomocą grabarza. W wykopanym dole śmierci była nieheblowana skrzynia dla dwóch osób, na jej wieku napisano – „Tadeusz Martynowski – Polak”.

W dokumentach Polskiego Czerwonego Krzyża zachowała się adnotacja informująca, że Tadeusz Martynowski zmarł w szpitalu więziennym na Zamku. W dokumencie tym podane zostały dwie różne daty i miejsca urodzenia – pierwsza – 2 kwietnia 1910, druga zaś 25 maja 1910 – Lublin, również pozostałe dane mało spójne i dość

dziwne. Ostatni adres zamieszkania naszego bohatera jest niewłaściwy – podano „Lublin ul. Skibińska 22”. Jest to poprzedni adres. Aresztowania dokonano w budynku przy ul. Skibińskiej 29/3. Zgodnie z tym dokumentem Martynowski miał zostać przywieziony z więzienia do szpitala więziennego dnia 31 października 1943 r, data zgonu jest wcześniejsza – „30.10.1943 r.”. Według informacji zawartych w oficjalnym akcie zgonu przyczyną zgonu była „wada serca”. Akt zgonu został sporządzony na polecenie władz okupacyjnych przez Kancelarię Parafialną Katedralną w Lublinie przy ul. Królewskiej 8.

Zamiarem autora było zachowanie pamięci o niezłomnym patriocie – Tadeuszu Martynowskim. Była to postać niezwykle. W chwili aresztowania zdając sobie sprawę z tragizmu swego położenia, postanowił poświęcić swoje życie dla ratowania swoich podkomendnych. Zginął śmiercią bohatera w siedzibie gestapo.

Cześć Jego Pamięci!

Autor, dr Sławomir Jan Maksymowicz, jest synem pchor. Stefana Maksymowicza ps. „Orzeł”, d-cy drużyny w plutonie II B i podkomendnego ppor. Tadeusza Martynowskiego ps. „Raciborowski” od 1942 r. do chwili aresztowania, który za działalność w konspiracji odznaczony został Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem AK.

Zapomniany konstruktor „pipsztoków”

Ryszard M. Zając

Gimnazjalista z Sosnowca, dzięki młodzieńczej pasji, został pionierem polskiego krótkofalarstwa, pomógł złamać „Enigmę”, skonstruował radiostacje dla polskich myśliwców, bombowców, okrętów podwodnych oraz najlepsze na świecie „polish spy radio” – radiostację konspiracyjną dla Armii Krajowej, na której pracowali Cichociemni oraz agenci wywiadów. Niewiarygodne? To tylko fragment życiorysu inżyniera Tadeusza Heftmana.

Tadeusz urodził się 9 maja 1906 w Sosnowcu, w rodzinie adwokata Józefa Eugeniusza Heftmana oraz Anieli Adeli z Bobowskich. Zaledwie pięć lat wcześniej pierwszy sygnał radiowy wysłano z Kanady do Wielkiej Brytanii. Uczył się początkowo w domu, od 1915 w prywatnym gimnazjum Karola Araszkiewicza, od 1920 w Państwowym Gimnazjum im. S. Staszica w Sosnowcu. Uczniami „Staszica” byli także: jego przyjaciel Ludomir oraz jego młodszy brat Leonard Danilewicz. Ta trójka młodzieńców była – jak wtedy mówiono – „radiofilami”, czyli pasjonatami krótkofalarstwa. Tadeusz od 1924 działał w jednej z najstarszych polskich organizacji radioamatorskich – Komitecie Szkolenia Młodzieży w Radjotechnice, którą założył jego ojciec. Wraz z Leonardem produkował dość prymitywne, dwulampowe odbiorniki krótkofalarskie, które sprzedawali kolegom w gimnazjum.

Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości, już jako student Politechniki Warszawskiej, Tadeusz Heftman, używając radiostacji własnej konstrukcji, nawiązał z Sosnowca udaną łączność z zagranicą – 6 grudnia 1925 r. z Holandią (z Ten Kate, znak: N-0PM). Stał się więc pionierem krótkofalarstwa polskiego. W kwietniu 1926 r. nawiązał już łączność międzykontynentalną: z USA (z krótkofalowcem U-1AAO) oraz ze stacją Y-2PM w Rawalpindi (obecnie Pakistan). Połączenia



foto: polona.pl

Katalog Pierwszej Ogólnokrajowej Wystawy Radiowej, Warszawa 1926, ze zbiorów Biblioteki Narodowej

zostały potwierdzone kartami QSL, opublikowanymi w grudniowym numerze „Krótkofalowca Polskiego”. Maj 1926 r. przyniósł znów krótkofalarski sukces – radiostacje (nadajniki) konstrukcji braci Danielewiczów oraz Tadeusza Heftmana zdobyły złote medale na Pierwszej Ogólnokrajowej Wystawie Radiowej w Warszawie (15-24 maja 1926 r.).



Inż. Tadeusz Heftman, 1928 r.

„Dwójka” w akcji...

Zaraz po wystawie, zwycięskie radiostacje zostały jednak przez władze... skonfiskowane. Jako powód wskazano... brak państwowych licencji – tyle że wtedy nikt jeszcze takiej nie miał. Była też dobra wiadomość: z uzdolnionym studentem Ludomirem Danilewiczem tajną współpracę wkrótce nawiązał polski wywiad, czyli Oddział II SG WP., włączając go do prac nad konstrukcją urządzeń specjalnych dla wojska. W 1928, dzięki finansowemu wsparciu „dwójki” powstała Wytwórnia Radiotechniczna „AVA”. Założyli ją bracia Danilewiczowie, oficer Sztabu Głównego WP inż. Antoni Palluth, a także b. starszy majster wojsk łączności Edward Fokczyński. Nazwa firmy pochodziła od krótkofalarskich znaków wywoławczych braci Danilewiczów (TPAV) oraz inż. Pallutha (TPVA). Dyrektorem wytwórni „AVA” został Antoni Palluth. Podczas wojny polsko-bolszewickiej obsługiwał radiostację w pociągu Naczelnego Wodza i prowadził podsłuch radiostacji bolszewickich. Jego zastępcą został Ludomir Danilewicz. Kierownikiem technicznym –



Radiostacja typu AP-4 konstrukcji inż. Tadeusza Heftmana, w zbiorach ABW

Tadeusz Heftman. Niejawnym udziałowcem spółki był Sztab Główny WP.

Jak zauważył ppłk. dypl. inż. Tadeusz Lisicki, późniejszy dowódca kompanii radiowywiadu, odpowiedzialny za złamanie niemieckich szyfrów ręcznych i maszynowych: *Wytwórnia radiotechniczna AVA prawie od czasu swego powstania była głównym dostawcą sprzętu radiowego i specjalnego dla Sztabu Głównego i odegrała znaczną rolę w rozwiązaniu „Enigmy”.* Już po uruchomieniu, „AVA” ok. 60 proc. produkcji przeznaczała dla wojska, produkując radiostacje lotnicze, morskie, sprzęt łączności, radiopodsłuchu, goniometri i in. Radionadajniki firmy „AVA” zainstalowano na polskich niszczycielach „Wicher”, „Grom”, „Burza”, „Błyskawica”, okrętach podwodnych ORP „Orzeł” i „Sęp”, ok. 200 samolotach. W 1930 „AVA” skonstruowała i wyprodukowała cztery radiostacje krótkofalowe dużej mocy i dalekiego zasięgu dla Sztabu Głównego WP.

Mało znanym sukcesem firmy było współdziałanie w złamaniu niemieckiej „Enigmy”. Jak ujawnił po latach ppłk. dypl. inż. Tadeusz Lisicki: – *W ciągu kilku miesięcy zespół mgr.*



*Siedziba Wytwórni Radiotechnicznej „AVA”,
Warszawa, ul. Stępińska 25*

Rejewskiego odtworzył połączenia wewnętrzne Enigmy i opracował jej „model matematyczny”. Na jego podstawie został skonstruowany „sobowtór” Enigmy, zresztą znacznie lepszy i wydajniejszy niż niemiecki oryginał. Praca ta została wykonana w Warszawskiej Wytwórni Radiotechnicznej AVA. Razem zbudowano 15 takich zrekonstruowanych maszyn „Enigma”. „AVA” wyprodukowała także narzędzia pomocnicze do złamania „Enigmy”, m.in. cyklometr i „bombę kryptologiczną”. Dziełem wytwórni „AVA” była także polska maszyna szyfrująca LACIDA.

„Pipsztok” – najlepszy na świecie

Na zamówienie polskiego wywiadu, tuż przed wybuchem wojny, inż. Tadeusz Heftman zaprojektował konspiracyjną radiostację dalekiego zasięgu, od odgłosów wydawanych podczas pracy nazwanej „pipsztokiem”. Prototyp radiostacji, pierwotnie nazwanej KP 10W Heftmanowi udało się zabrać ze sobą do Francji. We wrześniu 1940 r. Sztab Naczelnego Wodza uruchomił Polskie Wojskowe Warsztaty Radiowe (właśc. Radiotechniczne) w Stanmore pod Londynem (Wielka Brytania). PWWR kierował inż. Tadeusz Heftman, pod jego kierownictwem kilkudziesięciu polskich żołnierzy produkowało radiostacje nadawczo-odbiorcze oznaczone A (AP) i B (BP). Miały zwartą konstrukcję, niewielkie rozmiary (280 × 210 × 100 mm) i wagę (6 kg),

były solidnie wykonane oraz trudne do wykrycia podczas pracy. Zyskały opinię najlepszych tego typu urządzeń na świecie!

W 1942 r. brytyjskie władze uznały PWWR za placówkę wojskową, dzięki czemu mogła ona otrzymywać niezbędne podzespoły do produkcji. Wkrótce polsko-brytyjska współpraca stała się jeszcze ściszejsza. Po konferen-

cji 29 kwietnia 1943 r. w hotelu „Rubens”, Sztab Naczelnego Wodza zawarł porozumienie z brytyjską służbą specjalną Special Operations Executive (SOE). PWWR – ściśle tajny ośrodek produkujący najlepsze na świecie polskie radiostacje do pracy w konspiracji stał się wspólnym przedsięwzięciem.

Po reorganizacji w skład 12-osobowej rady nadzorczej PWWR włączono sześciu przedstawicieli Sztabu Naczelnego Wodza, przedstawiciela brytyjskiego Instytutu Badań nad Telekomunikacją (*Telecommunications Research Establishment*) oraz po dwóch przedstawicieli brytyjskich służb specjalnych: SIS i SOE. Częściowo z funduszy SOE wybudowano warsztaty produkcyjne o powierzchni 10 tys. stóp kwadratowych (929,03 m²). Dopiero w tym roku udało mi się ustalić, że zlokalizowano je na terenie Wykeham House przy Gordon Avenue w Stanmore. W PWWR, pod kierownictwem inż. Tadeusza Heftmana pracowało wtedy 7 inżynierów, 5 techników i ok. 50 robotników.

Dla Cichociemnych oraz służb specjalnych

Produkowany przez PWWR „Pipsztok” – czyli radiostacja typu AP – była konstrukcją niezwykle udaną, nazywana była „polish spy radio”. W małej, aluminiowej skrzynce z odchylaną pokrywą, znajdowały się wszystkie podzespoły i akcesoria oraz instrukcja obsługi. Klucz telegraficzny montowano

zwykle na płycie czołowej, jego naciśnięcie przerywało nasłuch, rozpoczynało nadawanie. Zamiast wskaźników wychyłowych były wskaźniki świetlne: żarówki i neonówki. Radiostacja była zasilana z sieci prądu zmiennego o napięciu 120/220 V, z baterii akumulatorów i przetwornicy wibratorowej, z ręcznego generatora. W wersji dla Polaków radiostacja Heftmana pracowała w zakresie 12-14 MHz, w wersji dla Brytyjczyków (mniejszy zasięg) wystarczał zakres do 8 MHz.

Rozwój PWWR dobrze ilustruje skala produkcji „pipsztoków”. W 1940 r. w związku z brakiem części wyprodukowano ich zaledwie 5 sztuk. Rok później produkcja wzrosła do 200 szt. W 1943 r. (po nawiązaniu współpracy z Brytyjczykami) wyprodukowano 543 radiostacje. W 1944 r. aż 1000 radiostacji różnych typów.

Większość „pipsztoków” trafiała do polskiej Armii Krajowej – pracowali na nich Cichociemni ze specjalnością w łączności. Prawie cała łączność AK, również ze Sztabem Naczelnego Wodza w Londynie, była oparta o radiostacje konstrukcji inż. Tadeusza Heftmana. Dzięki nim możliwa była łączność Armii Krajowej w okupowanej Polsce, także podczas Powstania Warszawskiego.

Co najmniej 600 „pipsztoków” przekazano brytyjskiemu wywiadowi wojskowemu MI6 oraz SOE, trafiły także do francuskiego Resistance oraz francuskich służb specjalnych DSR/SM. Większość z nich miała brytyjskie oznaczenia MR-2, MR-3 (brytyjskiej firmy Monitor Radio, Stechford, Birmingham), była rozdzielana przez SOE. Według Zbigniewa S. Siemaszko, „pipsztoki” używane były także m.in. podczas akcji dywersyjnych na tyłach sił japońskich na Bliskim Wschodzie, przez wojska amerykańskie podczas zdobywania wysp na Pacyfiku, a także w polskiej konspiracji we Francji.



Siedziba Polskich Wojskowych Warsztatów Radiowych, Stanmore, Wykeham House, widok współczesny

Zapomniany po wojnie

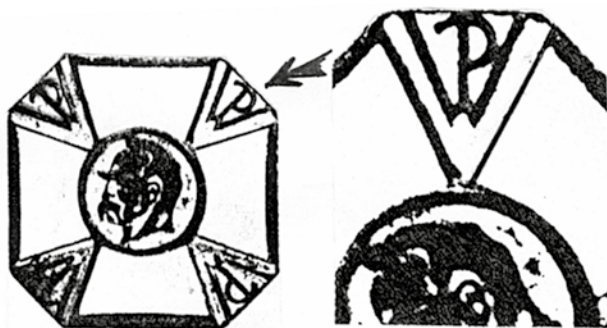
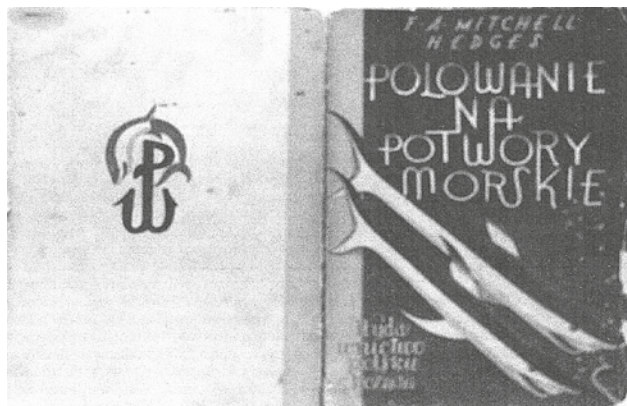
Po wojnie Polskie Wojskowe Warsztaty Radiowe rozwiązano. Inż. Tadeusz Heftman pozostał na emigracji, w byłej siedzibie PWWR wraz z brytyjskim oficerem bezpieczeństwa J. Timsem założył firmę British Communication Corporation Ltd. Pracowało w niej wielu Polaków, w tym m.in. gen. Michał Karaszewicz – Tokarzewski oraz gen. Wacław Przeździecki. BCC produkowała głównie sprzęt radiowy przeznaczony dla wojska, w tym. m.in. uznaną radiostację czołgową WS C13. Znacznie później, została spółką zależną Racal Electronics PLC, następnie przeistoczyła się w Vodafone, brytyjskiego potentata telefonii komórkowej, obecnie drugą na świecie (po China Mobile) firmą telekomunikacyjną...

Tadeusz Heftman zmarł w Londynie w 1995. Przez niektóre osoby ze środowisk polonijnych uważany był za „dziwaka”. Nie został w żaden sposób uhonorowany przez polskie władze, choć złożyłem w tej sprawie stosowną petycję. Udało mi się tylko zredagować poświęcone Mu hasło w wikipedii. Na szczęście, z inicjatywy brytyjskiej Polonii trwają obecnie starania, aby upamiętnić Tadeusza Heftmana. Zapomniany przez nas, wybitny konstruktor „pipsztoków” w pełni na to zasługuje.

Autor jest wnukiem Cichociemnego, twórcą portalu elitadywersji.org

Komentarz do „Znaku Polski Walczącej”

Lesław J. Welker



Źródło: Muzeum Niepodległości / muzn.pl

W marcowym numerze „Biuletynu Informacyjnego” przeczytałem artykuł Adama Cyry „Znak Polski Walczącej”, w którym autor pisze m.in.: „Autorką znaku Polski Walczącej była Anna Smoleńska...”, co niestety nie jest prawdą, gdyż znak ten znany był już przed wojną!

Występuje m.in.:

- na Odznakach Przysposobienia Wojskowego ustanowionych w 1933 r. (4 razy powtórzony między ramionami krzyża),
- na 2 znakach graficznych Wydawnictwa Polskiego Wegnera i innych.

Jej autorami są zatem projektanci tych odznak i znaków, a w 1943 r. została przejęta – świadomie lub nie – z innym odczytaniem skrótu PW, nie jako Przysposobienie Wojskowe, a jako Polska Walcząca.

Znalazłem także innych „autorów”, np. J.M. Sokołowskiego, który w 1979 r. zaprojektował odznakę Klubu byłych Więźniów Pawiaka, umieszczając na niej „kotwicę” i on albo ktoś inny przypisał mu jej autorstwo.

„Kotwicą” zajmuję się od 25 lat. Po raz pierwszy pisałem o niej w mojej książce „Symbolika Znaków Polski Walczącej” (Toruń 2000), a potem w „Biuletynie Informacyjnym” i „Powstańcu Warszawskim”.

W moich dociekaniach znalazłem jedynie to, że Anna Smoleńska w 1942 r. wygrała projektem kotwicy konkurs Biura Informacji i Propagandy (BiP) KG ZWZ/AK na znak Polski Podziemnej rozpisany na łamach wojennego „Biuletynu Informacyjnego”.

Nie tworzymy zatem nowej historii! ■



Ppor. Krystian Woźniak z wizytą u Pani ppor. Jadwigi Włodarczyk i Pani ppor. Zofii Kani, w obecności córki p. Irminy Herki oraz jednego z członków SZZAK Koła Szydłowiec.

15 kwietnia Międzynarodowy Dzień Kombatanta

Międzynarodowy Dzień Kombatanta ustanowiono w hołdzie wszystkim, którzy walczyli jako żołnierze, partyzanci, uczestnicy ruchu oporu podczas II wojny światowej na wszystkich jej frontach.

15 kwietnia 2024 r. w Szydłowcu podziękowano żołnierzom Armii Krajowej i Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość – ppor. Jadwidze Włodarczyk i ppor. Zofii Kani, za ich bohaterstwo i odwagę w walce z okupantem niemieckim i sowieckim.

Ppor. Krystian Woźniak z 63. Batalionu Lekkiej Piechoty Wojsk Obrony Terytorialnej z Nowego Miasta nad Pilicą wręczył

Paniom kwiaty i przekazał słowa najwyższego szacunku za trudne, pełne poświęceń życie oraz podziękował za ich bohaterstwo, odwagę i zasługi w walce o niepodległość i suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej.

W uroczystości tej uczestniczyli członkowie SZZAK Okręg Radom Koło Szydłowiec.

Jerzy Bąk
sekretarz SZZAK Okręg Radom

Kombatant to słowo z języka francuskiego i oznacza dosłownie – *towarzysz broni*. Za kombatanta w naszym kraju uważani są wszyscy, którzy walczyli w II wojnie światowej, a także osoby, które udzielały schronienia Żydom czy prowadziły tajne nauczanie podczas okupacji. Za działalnością kombatancą w Polsce uznaje się również walkę w podziemnych organizacjach niepodległościowych w latach powojennych oraz uczestnictwo w poznańskim czerwcu w 1956 r. i w wydarzeniach grudniowych w 1970 roku na Wybrzeżu.

Red.



79. rocznica zakończenia II wojny światowej Młodzi dyrygenci w Muzeum AK w Krakowie

8 maja w Muzeum AK miało miejsce wyjątkowe wydarzenie. W rocznicę zakończenia II wojny światowej w murach naszej placówki odbył się koncert dyplomowy studentów Akademii Muzycznej im. Krzysztofa Pendereckiego w Krakowie. Koncert poświęcony był bohaterom Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego.

W 79. rocznicę zakończenia wojny na dziedzińcu Muzeum AK zabrzmiały dźwięki orkiestry. Swoją koncert dyplomowy poprowadzili Daniel Żelasko i Adrian Borowiecki, studenci specjalności dyrygentura orkiestr dętych z klasy dr. hab. Stanisława Strączka z Wydziału Twórczości, Interpretacji i Edukacji Muzycznej krakowskiej Akademii.

Towarzyszyła im krakowska Orkiestra Wojskowa pod dowództwem kapelmistrza mjr. Dariusza Byliny. Dzięki współpracy między Muzeum i Akademią młodzi dyrygenci mieli niezwykłą okazję poprowadzić koncerty podsumowujące ich edukację w wyjątkowej scenerii naszej placówki.

Na widowni zasiedli zaproszeni pedagodzy Akademii Muzycznej, członkowie rodzin i przyjaciele dyplomantów, a także publiczność i melomani. Najpierw zastępca dowódcy Orkiestry, kapelmistrz ppor. Michał Wadowski, zaprezentował możliwości zespołu, dyrygując wiązką popularnych piosenek wojskowych. Potem pałeczkę przejęli młodzi absolwenci, pokazując swoje dyrygenckie umiejętności.

I tak Daniel Żelasko (dyplom licencjata) poprowadził „Ammerland” holenderskiego kompozytora Jacoba de Haana, rozbudowaną fantazję dramatyczną „Titanic” Szwajcara Stephana Jaeggi (opowiadającą o losach



słynnego transatlantyku), barwny utwór Ottona M. Schwarza „Around the World in 80 Days” inspirowany słynną powieścią Juliusza Verne'a „W 80 dni dookoła świata”, a na koniec pierwszą część „Tańców Armeńskich” amerykańskiego kompozytora Alfreda Reeda.

Jako drugi wystąpił Adrian Borowiecki (dyplom magisterski). Pod jego kierunkiem orkiestra zagrała „Overture to a New Age” („Uwerturę do Nowego Wieku”) Jacoba de Haana oraz świąteczny utwór „Crescent Moon” belgijskiego kompozytora Jana Van der Roosta.

Po występie młodzi dyrygenci podziękowali swoim pedagogom, rodzinom, współpracownikom oraz krakowskiej Orkiestrze Wojskowej za wsparcie, cierpliwość i pomoc podczas lat nauki. Słowa podziękowania skierowali także do dyrektora Muzeum AK, dr. Jarosława Szarka, za możliwość odbycia koncertu dyplomowego w tak wyjątkowym miejscu.

Przypomnijmy, że koncert dedykowany był bohaterom Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego, dla których koniec wojny nie był zwycięstwem sprawy, o którą walczyli od 1939 r.

Tekst i zdjęcia: Paweł Stachnik

Witold Brocki

żołnierz na Szlaku Nadziei



W 110. rocznicę urodzin
i 80. rocznicę zdobycia Monte Cassino
• ku pamięci •
maj 2024



Żołnierz na Szlaku Nadziei

18 maja 1944 r. żołnierze 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa przełamali linię niemieckiego oporu i zdobyli Monte Cassino. Była to jedna z najbardziej znaczących bitew II wojny światowej. Jednym z jej uczestników, jednocześnie dowódców był, pochodzący z Łasina, ppłk Witold Brocki.

Opiekę nad jego grobem sprawuje Klub Historyczny im. Armii Krajowej i dlatego prezes Klubu, po zebraniu dokumentów, wystąpiła z wnioskiem do IPN o wpisanie do ewidencji grobów weteranów walk o wolność i niepodległość Polski mogiły bohatera spod Monte Cassino, co zaowocowało wpisem pod numerem 8043. Uroczystość oznaczenia tabliczką „Grób weterana” odbyła się w dniu 80. rocznicy zdobycia Monte Cassino i kilka dni po 110. rocznicy urodzin Bohatera.

W uroczystości wzięli udział:

- Nina Heaton, córka ppłk. Witolda Brockiego, wraz z rodziną,
- Mirosław Sprenger, Kierownik Referatu Edukacji Delegatury IPN w Bydgoszczy,
- por. Lesław Welker, Prezes ŚZŻAK Toruń
- mjr Stanisław Wierzchucki, ps. Błyskawica, Sęk, żołnierz Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych,
- Alicja Siałkowska ze Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych,
- mjr Karolina Urbaczewska, reprezentująca Komendanta Centrum Szkolenia Artylerii i Uzbrojenia w Toruniu
- Rafał Kobyłski, Burmistrz Miasta i Gminy Łasin
- Małgorzata Strug i Zenon Rybiński, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Łasin, wraz z radnymi
- ks. kan. Grzegorz Grabowski, proboszcz parafii pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Łasinie
- Strzelcy ze Związku Strzeleckiego „Strze-



lec” Józefa Piłsudskiego jednostki nr 1909 z Torunia, pluton III Grudziądz, pod dow. drużynowego Marcela Jasińskiego – Aleksandra Jankowska-Wojdyło, Prezes Klubu Historycznego im. Armii Krajowej w Łasinie, wraz z członkami Klubu, – uczniowie SP Łasin i mieszkańcy Łasina.

Mszę św. w intencji ppłk. Witolda Brockiego, sprawował proboszcz parafii pw. św. Katarzyny Łasinie, ks. kan. Grzegorz Grabowski, który w homilii przypomniał młodszemu pokoleniu, że – *prawdy o wydarzeniach na Monte Cassino nie wolno było mówić w czasach komunistycznych. To ważna data dla Polski i świata, trzeba ją przypominać, to symbol poświęcenia i patriotyzmu* – dodał. *Dlatego musicie dziś wy, młodzi, musicie dowiadywać się nie tylko z lekcji historii, ale także od jeszcze żyjących weteranów i ich rodzin o ich dokonaniach, służbie, walce i miłości ojczyzny* – podkreślił. W dalszej części przypomniał fragmentu wspomnień Anny Marii Anders, córki dowódcy 2 Korpusu Polskiego. Na koniec ks. proboszcz, doceniając działalność miejscowego Klubu Historycznego, podziękował nauczycielom i rodzicom, którzy dbają o rozwój patriotyczny dzieci i ich postawę wierną Bogu i Ojczyźnie.

Tak trzeba było – mówił gen. Anders po

bitwie pod Monte Cassino, tłumacząc wielu przeciwnikom swoją decyzję o podjęciu działań 2. Korpusu pod Monte Cassino. *Tak samo mogę powiedzieć i ja* – powiedziała Pani prezes Klubu Historycznego im. AK w Łasinie – *tak trzeba było, podjąć się ważnego zadania, poszukiwania dokumentów i świadków, aby zaowocowało to decyzją prezesa IPN o wpisaniu do ewidencji grobów weteranów mogiły ppłk. Witolda Brockiego, aby odtąd była pod ochroną państwa i każda osoba odwiedzająca cmentarz parafialny mogła dowiedzieć się, kim był nasz łasiński bohater. Jesteśmy po to, aby nie dać o bohaterach zapomnieć* – dodała.

Po Mszy św. członkowie Klubu zaprezentowali sylwetkę ppłk. Witolda Brockiego, a archiwalne zdjęcia oraz dokumenty ukazały zgromadzonym niezwykle człowieka. Utwór „Czerwone Maki” to szczególny hołd oddany żołnierzom gen. Andersa walczącym o wzgórze 512, więc nie mogło zabraknąć i w tym dniu, kiedy wszyscy zgromadzeni zaśpiewali tę historyczną pieśń.

Witold Marcei Brocki urodził się 26.04.1914 r. w Łasinie. Był absolwentem Szkoły Podchorążych Artylerii w Toruniu, żołnierzem wojny obronnej 1939 roku, ofiarą łagrów sowieckich, żołnierzem 2. Kor-



pusu Polskiego gen. Władysława Andersa, uczestnikiem walk o Monte Cassino, jako dowódca dywizjonu 4. Pułku Artylerii Lekkiej, a następnie 11. Pułku Artylerii Ciężkiej. Odznaczony m.in.: Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Monte Cassino.

Jako pierwsza głos zabrała Nina Heaton, córka ppłk. Witolda Brockiego. Podzieliła się wspomnieniami o swoim ojcu i z wszystkim niezwykle cennym prezentem – głosem ojca, który wiele lat temu, swojej ukochanej córce nagrał sześciogodzinne wspomnienia. Ze wzruszeniem wiele osób wysłuchało nagrania bohatera oraz jego mądrych słów o Polsce i miłości Ojczyzny. Z kolei przyjaciel rodziny, prof. Marian Szarmach, przywołał w pamięci ważne wypowiedzi, podkreślając, że wiele zawdzięcza Witoldowi. Następnie Mirosław Sprenger z IPN w Bydgoszczy, zwracając się szczególnie do członków Klubu, wyraził prośbę, aby dbać o historię, poszukiwać jej świadków, dokumentować wspomnienia, aby ocalić dla następnych pokoleń to, co przeżyli nasi przodkowie. Podkreślił także, że ważnym zadaniem dla młodzieży jest pamięć o weteranach i ich czynach oraz naśladowanie ich w służbie dla ojczyzny, szczególnie poprzez naukę. Z kolei por. Lesław Welker odznaczył medalem „Wierni Akowskiej przysiędze” prezes Klubu Aleksandrą Jankowską, a członka Klubu Joannę Jasińską medalem

„Za zasługi dla okręgu Toruń ŚŻŻAK”.

Takie wyjątkowe wydarzenie stało się okazją, aby oficjalnie włączyć w szeregi Klubu nowych członków i wręczyć legitymacje oraz odznaki. Na koniec tytułem „Przyjaciel Klubu” i pamiątkowymi plakietkami zostali wyróżnieni: Nina i David Heaton, mjr Stanisław Wierzchucki ps. „Błyskawica”, Rafał Kobyłski, ks. kan. Grzegorz Grabowski i Mirosław Sprenger.

Trzecia część uroczystości odbyła się na cmentarzu parafialnym, gdzie odśpiewano hymn Polski. Następnie Nina Heaton i Mirosław Sprenger odsłoniли pamiątkową tabliczkę „Grób Weterana”, po czym ks. proboszcz dokonał jej poświęcenia. W modlitwie nad grobem polecono duszę śp. Witolda oraz wszystkich poległych w obronie Ojczyzny. Złożono wiązanek kwiatów, wśród nich były również maki, zapalono światełka pamięci.

W Domu Parafialnym przy poczęstunku trwały nadal rozmowy wspomnieniowe o naszym bohaterze.

Uroczystość była możliwa dzięki: Instytutowi Pamięci Narodowej, Biuru Upamiętniania Walk i Męczeństwa, prezesowi Klubu Historycznego im. Armii Krajowej w Łasinie, proboszczowi parafii pw. św. Katarzyny w Łasinie. Wydarzeniu towarzyszyła wystawa „Czerwone maki na Monte Cassino” przygotowana przez uczniów SP Łasin.

Aleksandra Wojdyło



Uroczyste odsłonięcie pomnika na polu zrutowym AK „Paszkot 2” w Żołyni

18 maja 2024 r., odbyło się odsłonięcie pomnika na polanie zrutowej, o której przez ostatni rok kilkakrotnie pisaliśmy na łamach Biuletynu Informacyjnego. W uroczystości odsłonięcia pomnika – na jedynym zrutowisku cichociemnych terenu Podokręgu Rzeszów AK – uczestniczyli oprócz licznie zgromadzonych mieszkańców Gminy Żołynia, m.in. przedstawiciele ŚŻŻAK z Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola oraz członkowie rodziny Stanisława Trondowskiego, jednego z szóstki cichociemnych, którzy nocą z 30 na 31 maja 1944 r. wylądowali na polanie w Żołyni. Upamiętnienie otrzymało niezwykle formę, gdyż jednym z elementów pomnika, jest odtworzony w skali 1:1 zasobnik zrutowy typu „C”. Honorowy patronat nad wydarzeniem objął IPN – Oddział w Rzeszowie.

Pomnik został odsłonięty w 80. rocznicę zrzutów materiałowych dla AK oraz lądowania cichociemnych w Żołyni, które to na polanie zrutowej noszącej kryptonim „Paszkot 2” miały miejsce dwukrotnie (zrzuty materiałowe w kwietniu i maju 1944 r., lądowanie cichociemnych wraz ze zrzutem majowym). Do szczegółowego rozpracowania tematu zrzutów w bastionie Paszkot na przełomie roku 2022 i 2023 r. przystąpili historyk dr Andrzej Borcz oraz Waldemar Natoński, Sekretarz Gminy Żołynia. Współpraca zaowocowała szeregiem publikacji m.in. w niniejszym biuletynie, magazynie „Odkrywcą” oraz

w mediach lokalnych. W lutym 2023 r. dzięki studiom nad literaturą przedmiotu, zbieraniu i badaniach relacji żołnierzy AK, informacji lokalnych oraz pracy w terenie, wyżej wymienieni precyzyjnie ustalili miejsce przyjęcia zrzutów. W efekcie tego i w połączeniu z istniejącymi już publikacjami, pole zrutowe określane kryptonimem „Paszkot 2”, ze zrutowiska zupełnie pomijanego w literaturze przedmiotu, bądź błędnie klasyfikowanego jako „zrutowisko nieczuwające” stało się najlepiej udokumentowanym aktualnie zrutowiskiem Podokręgu AK Rzeszów. Od powyższego odkrycia rozpoczął się ogólnopolski projekt edu-



kacyjno-badawczy „Na tropie zrzutowisk Armii Krajowej” (www.elitadywersji.org/zrzutowiska-ak) nominowany w III edycji Konkursu o Nagrody Przeszłość / Przyszłość organizowanego przez Fundację im. Janusza Kurtyki, w kategorii „Innowacyjne formy edukacji historycznej”.

Sprawę trwałego upamiętnienia w terenie zrzutów w Żołyni podjęła Grupa Rekonstrukcji Historycznej „Ordon” Obwód Łańcut AK, której członkowie nie szczędzili sił, swojego czasu i prywatnych środków finansowych, aby wybudować pomnik, którego oryginalna forma zachwyca. W żołyńskim warsztacie Jerzego Foryta powstała replika zasobnika zrzutowego typu C, wykonana w skali 1:1, stanowiąca główny element pomnika. Towarzyszą jej dwie tablice informacyjne prezentujące historię zrzutów w Żołyni oraz biogramy szóstki cichociemnych, opracowane przez Krystiana Trynieckiego i konsultowane przez dra Andrzeja Borcza. Specjalnie na uroczystość odsłonięcia pomnika żołyniak Wojciech Foryt wykonał kopię motocykla wojskowego Excelsior

Welbike, który również był przedmiotem zrzutów jako środek transportu lądujących wojsk powietrznodesantowych.

Uroczystość odsłonięcia pomnika rozpoczęła się o godz. 13.00 na rynku w Żołyni, gdzie zebrali się jej uczestnicy i skąd – z towarzyszeniem Orkiestry Dętej OSP w Żołyni oraz umundurowanych wojskowo członków GRH „Ordon” – przemaszerowali pod pomnik, oddalony od rynku o około 2,5 km i usytuowany w środku historycznej polany zrzutowej. Nad bezpieczeństwem maszerujących czuwali strażacy Ochotniczej Straży Pożarnej w Żołyni. Kolorytu całej grupie dodawał barwny peleton Łańcuckiego Towarzystwa Cyklistów, którego członkowie pod przewodnictwem prezesa Tadeusza Dubiela tak zaplanowali program swojego rajdu, aby uczestniczyć również w uroczystości w Żołyni.

Na polanie zrzutowej uczestników powitał historyk Waldemar Ostrowski, który następnie przybliżył zebrany temat organizacji zrzutów przez Polskie Państwo Podziemne oraz wydarzenia, które roze-



grały się w bastionie zrzurowym „Paszkot” wiosną 1944 r. Wystąpienie to poprzedziła krótka inscenizacja przyjęcia rzutu, scenkę tę odegrali członkowie GRH „Ordon”. Wrażenie uczestniczenia w akcji rzutowej potęgował odtworzony przez system nagłośnieniowy odgłos nadlatującego bombowca. W części wystąpień oficjalnych głos zabrała Jolanta Kaźmierczak – radna Sejmiku Województwa Podkarpackiego, reprezentująca biuro poselskie posła na Sejm RP Zdzisława Gawlika; Zbigniew Markut – przedstawiciel Koła Obwodu Nisko Stalowa-Wola ŚŻŻAK; Krzysztof Wojnarski – przedstawiciel rodziny cichociemnego Stanisława Trondowskiego oraz gospodarz gminy i współorganizator uroczystości wraz z GRH „Ordon” Piotr Dudek, Wójt Gminy Żołynia. Odświeżenia pomnika dokonali Bożena Trondowska-Wojnarska oraz Tadeusz Trondowski – przedstawiciele rodziny cichociemnego Stanisława Trondowskiego.

Po odświeżeniu pomnika orkiestra dęta odegrała hymn państwowy, po czym nastąpiło złożenie wiązanek kwiatów. Złożyli je: Aneta Kraj w imieniu posła na sejm RP Zdzisława Gawlika; Jolanta Kaźmierczak – radna Sejmiku Województwa Podkarpackiego w asyście Piotra Dudka, Wójta Gminy Żołynia; członkowie Koła Obwodu Nisko Stalowa-Wola ŚŻŻAK oraz delegacja GRH „Ordon” Obwód Łańcut AK.

Na uczestników uroczystości czekały przygotowane przez GRH „Ordon” stanowiska prezentujące eksponaty z epoki, w tym broń rzutową. Poczęstunek wojskową grochówką serwowaną z kuchni polowej oraz specjalną podwodę na pole rzutowe zapewnili członkowie Koła Łowieckiego „Kuropatwa” w Żołyni. Sprzęt nagłośnieniowy udostępniły Gminna Biblioteka Publiczna (w rynku) oraz Gminny Ośrodek Kultury (na polu rzutowym).

*Tekst i zdjęcia
Waldemar Natoński*



Obchody 80. rocznicy bitwy o Monte Cassino Włochy, 17–18 maja 2024

Uroczystości 80. rocznicy bitwy o Monte Cassino zorganizowane zostały przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Uczestniczyli w nich m.in. prezydent RP Andrzej Duda wraz z małżonką, marszałek Senatu RP Małgorzata Kidawa-Błońska, Ambasador Polski we Włoszech Anna Maria Anders, szef UdsKiOR Lech Parell, prezes IPN dr Karol Nawrocki wraz z doradcami, prezydent Włoch Sergio Mattarella, burmistrz Cassino Enzo Salera. Nie zabrakło także – coraz mniej już niestety licznych – weteranów Walk o Niepodległość RP (w tym ostatnich byłych żołnierzy 2. Korpusu Polskiego oraz Armii Krajowej, członków SZŻAK) wraz z rodzinami i licznych harcerzy ZHR Kluczbork.

Uroczystości rozpoczęły się 17 maja w Piedimonte San Germano w rejonie Monte Cassino. Po apelu pamięci pod pomnikiem 6. Pułku Pancernego im. Dzieci Lwowskich złożono wieńce i oddano honory poległym. Na koniec uroczystości orkiestra wraz z chórem wykonała utwór „Czerwone Maki”.

18 maja na wzgórzu Cassino na terenie opactwa benedyktyńskiego została zaprezentowana wystawa IPN „Szlaki Nadziei. Odyseja Wolności”, będąca międzynarodowym projektem edukacyjno-memoratywnym, mającym na celu upamiętnienie wysiłku zbrojnego Polskich Sił Zbrojnych podczas II wojny światowej oraz losów ludności cywilnej ewakuowanej z ZSRS wraz z armią gen. Andersa. Projekt zaplanowany na lata 2022–2025 swym zasię-

giem objąć ma ponad 50 państw na całym świecie i przedstawiać prawdziwy, nieprzekłamany obraz historii Polski oraz przypomnieć bohaterskie czyny naszych lotników w Bitwie o Anglę, polskich żołnierzy spod Tobruku, Narwiku czy Monte Cassino.

Centralne uroczystości rozpoczęły się mszą świętą na Polskim Cmentarzu Wojсковym na Monte Cassino. Przemówienie wygłosił Prezydent RP Andrzej Duda. Odczytano Apel Poległych, a orkiestra odegrała utwór „Czerwone Maki”. W uroczystościach udział wzięli mjr w st. spocz. Prof. Jerzy Grzywacz ps. „Tapir” – Prezes Zarządu Okręgu Pomorskiego SZŻAK, który w lutym obchodził swoje 95 urodziny.

Na zakończenie obchodów zebrani złożyli kwiaty i wieńce. ■



Inwazja aliantów na Włochy rozpoczęła się 10 lipca 1943 r. lądowaniem na Sycylii.

Desant państw sprzymierzonych na Półwysep Apeniński odbył się we wrześniu tego samego roku w trzech miejscach: w okolicach miasta Salerno (na południe od Neapolu), od strony morza w pobliżu miasta Tarent oraz w Kalabrii w rejonie Reggio di Calabria.

W operacji o kryptonimie *Avalanche* (Lawina) bezpośrednio brały udział polskie okręty: ORP „Piorun”, ORP „Ślązak”, ORP „Krakowiak” i podwodny ORP „Dzik” oraz statki MS „Batory”, MS „Sobieski”, SS „Kościuszko”, SS „Narvik” transportujące żołnierzy, uzbrojenie i sprzęt. Transporty 2. Korpusu Polskiego razem z brytyjskimi oddziałami przybywały do Włoch z Egiptu od końca grudnia 1943 r. do początku maja 1944 r. i lądowały w Tarencie i Neapolu.

Ważnym punktem blokującym aliantom drogę do zdobycia Rzymu, była rozciągająca się na długości 130 km niemiecka linia obrony, zwana linią Gustawa, wybudowana wzdłuż rzek: Garigliano, Rapido, Sangro.

Wzgórze Cassino wznosi się nad doliną rzeki Liri, między Rzymem i Neapolem. Strategiczne położenie przy ważnym trakcie spra-

wiało, że wybudowany na nim klasztor benedyktynów Niemcy włączyli w swój system obronny. Alianci od stycznia 1944 r. próbowali zdobyć wzgórze, każde kolejne natarcie kończyło się niepowodzeniem. Desant pod Anzio (za niemiecką linią obrony) też nie przyniósł spodziewanych rezultatów.

15 lutego 1944 r. klasztor na Monte Cassino został zbombardowany, a Niemcy wykorzystali ruiny do dalszej obrony. Na początku maja 1944 r. rozpoczęło się czwarte natarcie na wzgórze. Główną siłę stanowił 2. Korpus Polski.

Niemieckie pozycje pod Monte Cassino składały się z dwóch pierścieni obronnych połączonych na kształt cyfry osiem. Silnie ufortyfikowanego bastionu broniła niemiecka elitarna 1. Dywizja Spadochronowa. Atak sił alianckich rozpoczął się 12 maja 1944 r. Żołnierze szli do nocnego ataku w zaminowanym, niemal nieosłoniętym terenie, pełnym zasieków i przeszkód, pod niemieckim ostrzałem prowadzonym z bunkrów, stanowisk artylerii i moździerzy, których nie był w stanie zniszczyć godzinny ostrzał ponad 1000 dział alianckich. Dopiero drugi atak przyniósł przełom i zdobyto oraz utrzymano wzgórze „Widmo”, Colle



Żołnierze 12. Pułku Ułanów Podolskich z 3. Dywizji Strzelców Karpackich wkraczający do ruin klasztoru



Grupa żołnierzy 2. Korpusu Polskiego. Cassino, Włochy, maj 1944 r.

San Angelo (593), „Monte Castellone” i „Massa Albaneta”. 17 maja, pod koniec dnia, Polacy przełamali północny skraj pierścienia obronnego. Zdobywano bunkier po bunkrze i odpierano kontrataki niemieckie.

Dzięki skoordynowanym działaniom wszystkich sił alianckich pod Cassino Niemcy, obawiając się okrążenia, w klasztorze zaczęli odwrót. Nad ranem 18 maja patrol 12. Pułku Ułanów Podolskich pod dowództwem ppor. Kazimierza Gurbiela wkroczył do ruin klasztoru.

Symbolem polskiego zwycięstwa, było odegranie na trąbce „Hejnału Mariackiego” przez plut. Emila Czecha na ruinach klasztoru po zdobyciu Monte Cassino.

Po przełamaniu obrony niemieckiej na linii Gustawa w rejonie Monte Cassino oddziały polskie przystąpiły do ataku

w okolicy miejscowości Piedimonte San Germano, położonej na północny zachód od wzgórza klasztornego. Miejscowość stanowiła część dodatkowej obrony niemieckiej zwanej liną Hitlera. Po trzech uderzeniach zagrożeni oskrzydleniem Niemcy rozpoczęli odwrót. Opuszczone Piedimonte san Germano zostało zajęte przez wojska polskie rankiem 25 maja.

Po wkroczeniu aliantów do Rzymu wojska sprzymierzone skierowały się na północ Włoch. W wyniku dalszych ciężkich walk na początku lipca 1944 r., 2. Korpus Polski zdobył Ankonę – ważny port nad Adriatykiem – co pozwoliło Aliantom znacznie skrócić linie zaopatrzeniowe dla wojsk walczących w północnych Włoszech. ■

Na podst. www.ipn.gov.pl, Oprac. Red.

Fot. Mikołaj Bujak (IPN)



Premiera książki Juliusza Kuleszy „Staromiejskie Zgrupowanie »Róg«. Kalendarium”

21 maja 2024 r. w Muzeum Powstania Warszawskiego odbyła się premiera książki „Staromiejskie Zgrupowanie »Róg«. Kalendarium”, wydanej przez Muzeum Powstania Warszawskiego i Instytut Pamięci Narodowej. Spotkanie i rozmowę z Autorem książki Juliuszem Kuleszą, Powstańcem Warszawskim, prowadzili: Katarzyna Utracka i dr Paweł Ukielski (MPW).

Książka „Staromiejskie Zgrupowanie »Róg«. Kalendarium” to już 21 pozycja autorstwa Juliusza Kuleszy ps. „Julek”. Poświęcona jest Zgrupowaniu „Róg” i stanowi kalendarium przebiegu walk w czasie Powstania Warszawskiego. Poza wydarzenia z wojennej Warszawy znajdziemy tam również opisy Starówki, mapy oraz ogrom varsavianistycznej wiedzy Pana Juliusza.

Juliusz Kulesza urodził się w 1928 r. w Warszawie, od 1942 r. pracował w Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych. W Powstaniu Warszawskim walczył na Starym Mieście w samodzielnej grupie PWB/17/S (Podziemna Wytwórnia Banknotów) w Zgrupowaniu „Róg”. Uczestniczył m.in. w walkach o reductę PWPW.

Po wojnie ukończył Akademię Sztuk Pięknych i zajmował się projektowaniem graficznym oraz dokumentacją historii Powstania.



Odznaczony Krzyżem Walcznych, Krzyżem Kawalerskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Armii Krajowej. W 2018 r. awansowany do stopnia kapitana. W 2023 r. został Honorowym Obywatelom Warszawy.



fot. MPW / IPN

Pan Juliusz w czasie spotkania promującego najnowszą książkę obchodził swoje 96. urodziny. Publiczność odśpiewała Jubilatowi gromkie „Dwieście lat” oraz poczęstowana została ogromnym tortem.

Na spotkaniu obecni byli przedstawiciele IPN, współwydawcy książki oraz przyjaciele autora z PWPW, w której Pan Juliusz w młodości pracował oraz walczył w czasie Powstania Warszawskiego. **Red.**

Zgrupowanie „Róg”

Utworzone 1.08.1944 r. na Starym Mieście jako jednostka grupy Warszawa-Północ, powstałe z części oddziałów obwodu Śródmieście i innych oddziałów mających punkty zborne na terenie I rejonu w obszarze ograniczonym od północy torami Dworca Gdańskiego, ze wschodu Wisłą, z południa Alejami Jerozolimskimi, z zachodu ul. Nowy Świat, Krakowskim Przedmieściem, pl. Piłsudskiego, Arsenalem, ul. Stawki.

W skład Zgrupowania wchodziły:

- batalion „Bończa”
- batalion NOW „Gustaw”,
- batalion „Unia”,
- batalion „Gozdawa”,
- batalion „Konrad”,
- batalion WSOP „Dzik”,
- oddział WSOP „Elektrownia”,
- załoga PWPW PWB/17/S,
- harcerski batalion „Wigry” (wycofany z Woli),
- harcerski żoliborski batalion „Antoni”,
- batalion AL. „Czwartaków”.

fot. <http://www.sppw1944.org>



D-ca Zgrupowania mjr Stanisław Błaszczak „Róg”



*Zbiórka 101 kompanii Batalionu „Bończa”
Zgrupowania AK „Róg” na Rynku Starego Miasta,
sierpień 1944 r.*

Oddziały stacjonujące na Powiślu: batalion „Unia”, „Konrad” i „Elektrownia” zostały odcięte i utworzyły zgrupowanie „Krybar”.

Batalion „Gozdawa” wszedł w skład zgrupowania „Kuba”-„Sosna”, a oddział PWB/17/S w skład zgrupowania „Leśnik”.

Ze składu batalionu „Bończa” wydzielono jako samodzielną 104 kompanię Związku Syndykalistów Polskich, a resztki batalionu „Antoni” wcielono do batalionu „Gustaw”.

Po upadku Starego Miasta pozostałość zgrupowania została ewakuowana kanałami do Śródmieścia, skąd przeszła na Powiśle.

Oddziały zgrupowania w pierwszej fazie Powstania zdobyły rejon pl. Krasińskich, gmach sądów, szpital na Barokowej, Ratusz i więzienie na Daniłowiczowskiej. Nie udało się opanować przyczółka mostu Kierbedzia, domu Schichta i niemieckich koszar na Podzamczu. Niepowodzeniem skończyły się również próby opanowania gmachów Prezydium Rady Ministrów, Uniwersytetu i Komendy Policji.

Po okrążeniu Starego Miasta zgrupowanie broniło południowo-wschodniego odcinka: od ul. Podwale, przez Plac Zamkowy i wzdłuż skarpy wiślanej do PWPW. Przez 3 tygodnie przeciwstawiało się skutecznie głównemu uderzeniu sił nieprzyjaciela wspartego wojskami pancernymi, lotnictwem szturmowym, ciężką artylerią.

Najbardziej zaciekle walki toczono w rejonie Placu Zamkowego, Zamku Królewskiego, katedry Św. Jana, ul. Piwnej i Świętojańskiej oraz budynków na skarpie wiślanej. W walce nieprzyjacieli poniósł dotkliwe straty, również w broni pancernej atakującej od strony Krakowskiego Przedmieścia.

Podczas wycofywania oddziałów powstańczych kanałami ze Starówki do Śródmieścia wydzielone oddziały zgrupowania prowadziły działania osłonowe. Po przejściu do Śródmieścia resztki zgrupowania uczestniczyły w walkach na Powiślu, a po wycofaniu na zachodnią stronę Nowego Świata weszły w skład oddziałów śródmiejskich oraz częściowo w skład oddziałów walczących na górnym Czerniakowie.

Zgrupowanie „Róg” było jednym z największych zgrupowań powstańczych. W czasie walk o Starówkę liczyło około 2.500 żołnierzy. Poniosło bardzo ciężkie straty w walkach.

Bezpośrednio przed kapitulacją pozostałość zgrupowania „Róg” została wcielona w skład 36 pp Legii Akademickiej 28 dp Warszawskiego Korpusu AK. Część żołnierzy walczących na górnym Czerniakowie po upadku przyczółka przeprawiła się przez Wisłę i wstąpiła do regularnych oddziałów Wojska Polskiego.

Tekst ze strony: <http://www.sppw1944.org>

Zmarł por. Edmund Rogalski

4 kwietnia 2024 r. zmarł por. Edmund Rogalski – działacz powojennej organizacji antykomunistycznej Armia Podziemna i więzień polityczny okresu stalinowskiego. Był ostatnim dotąd żyjącym oskarżonym przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie w pokazowym „procesie wolbromskim” z 1951 r. Na wieczną wartę odszedł w 93. roku życia.

Por. Edmund Rogalski został odznaczony m.in.:

- Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości
- Medalem „Za zasługi dla obronności kraju” (złotym)
- Medalem Reipublicae Memoriae Meritum
- Odznaką Weterana Walk o Niepodległość
- Krzyżem Więźnia Politycznego Okresu Stalinowskiego
- odznaczeniem pamiątkowym „Za Zasługi dla ŚŻAK”
- Medalem „Wierni Akowskiej Przysiędze”.

Edmund Rogalski urodził się w 1931 r. w Wolbromiu (powiat olkuski). Podczas II wojny światowej jego najbliższa rodzina była zaangażowana w działalność w Armii Krajowej. Od 1949 r. Edmund Rogalski był członkiem organizacji niepodległościowej Armia Podziemna. Brał udział w działalności pionu dywersyjnego i kolportażu ulotek. Ulotki redagowano na podstawie informacji z nasłuchu Radia Londyn. Zawierały one m.in. prawdziwe informacje o zbrodni katyńskiej. W kwietniu 1950 r. Edmund Rogalski został aresztowany przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa. Przesłuchiowano i torturowano go w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Olkuszu i Wojewódzkim UBP w Krakowie. W jego procesie przed WSR w Krakowie, w ramach rozprawy komunistów z kościołem katolickim, skazano na dożywocie ks. Piotra Oborskiego i ks. Zbigniewa Gądomskiego. Zapadły również trzy wyroki śmierci. 20-letni wtedy Edmund Rogalski został skazany na 10 lat więzienia.



Karę odbywał m.in. w zakładach karnych w Krakowie (ul. Montelupich), Jaworznie i Nowym Wiśniczu. Wyszedł z więzienia w 1956 r. Od wielu lat uczestniczył w uroczystościach patriotycznych, upamiętniających tradycje walk niepodległościowych, w tym jako chorąży sztandaru organizacyjnego. Był jednym z inicjatorów porozumienia lokalnych organizacji kombatanckich w 2005 r., tj. wolbromskich oddziałów Związku Więźniów Politycznych Okresy Stalinowskiego i Stowarzyszenia Żołnierzy AK Inspektoratu „Maria”. Brał udział w spotkaniach z młodzieżą szkolną w szkołach i instytucjach kultury oraz podczas Rajdu Pieszego Szla-



kami Walk Oddziału „Hardego”, przekazując młodszemu pokoleniu osobiste wspomnienia i przybliżając historię działalności niepodległościowej na ziemi olkuskiej. Był współtwórcą Klubu Sympatyków Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego przy Zespole Szkół w Wolbromiu. Uczestniczył w pracach Powiatowej Rady ds. Kombatanów przy staroście olkuskim. Od lat współpracował z olkuskim kołem ŚŻŻAK. Jest jednym z bohaterów filmu „Żołnierze Niezłomni Ziemi Olkuskiej – historia

i pamięć” oraz biograficznej produkcji dla TVP Historia „Księża Wolności 1914-1989: Zbigniew Gądomski”.

Zmarły weteran został pochowany w Wolbromiu. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyła wojskowa asysta honorowa wystawiona przez 5. Pułk Dowodzenia i Orkiestrę Wojskową w Krakowie.

Zmarłego żegnał m.in. wnuk, Rafał Rogalski, członek Zarządu Koła Olkusz Światowego Związku Żołnierzy AK.

Konrad Kulig



Żołnierz Armii Krajowej, Powstaniec Warszawski por. Marek Adamski ps. „Markus”

W sobotę 4 maja w wieku 93 lat odszedł na Wieczną Wartę nasz przyjaciel, kombatant Armii Krajowej, por Marek Adamski ps. „Markus”.

Wybuch Powstania Warszawskiego zastał „Markusa” na Mokotowie w małym budynku przy Królikarni, naprzeciwko Puławskiej 142. W budynku zbierali się żołnierze Pułku Sztabowego „Baszta”, który podlegał Komendzie Głównej AK. To właśnie z tą jednostką związał się „Markus”, zostając łącznikiem z przydziałem do Batalionu „Bałtyk”, Kompania B-3, IV-Pluton. Podczas walk został ciężko ranny w oko oraz rękę. Po upadku Powstania opuścił Warszawę z ludnością cywilną i wyjechał do Kielc, gdzie mieszkał wraz z żoną.

Ś.p. Marek Adamski był kawalerem Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyża Armii Krajowej.

Pożegnanie ś.p. por Marka Adamskiego odbyło się w piątek 10 maja przy wojskowej asyście honorowej, z udziałem pocztu sztandarowego ze sztandarem WP, a możliwe było dzięki Komendantowi Centrum Przy-



gotowań do Misji Zagranicznych w Kielcach – płk. Adamowi Włoczewskiemu. W imieniu bliskich zmarłego i Koła 4. Pułku Piechoty Legionów AK Kielce Serdecznie dziękujemy.

Cześć Jego pamięci!

Chwała Bohaterom!

Mateusz Kwiatek
– pełnomocnik Koła 4. Pułku
Piechoty Legionów AK Kielce

Prezentacja I tomu serii „Źródła niemieckie do Powstania Warszawskiego” – „Komendantura Wehrmachtu Warszawa i Grupa Korpuśna von dem Bach”

24 maja w Muzeum Powstania Warszawskiego odbyła się prezentacja pierwszego tomu źródeł niemieckich do historii Powstania Warszawskiego – „Komendantura Wehrmachtu Warszawa i Grupa Korpuśna von dem Bach. Część 1: 8 marca – 7 sierpnia 1944 r.” w opracowaniu naukowym Norberta Bączyka, Pawła Brudka, Andrzeja Chmielarza i Grzegorza Jasińskiego. Tom wydany został przez Muzeum Powstania Warszawskiego oraz Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych; dofinansowanie publikacji przyznała Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej.

Mimo iż od wybuchu Powstania minęło już 80 lat i na jego temat ukazało się tysiące publikacji, obejmujących wszystkie aspekty bitwy o stolicę, uwarunkowania polityczne i tło międzynarodowe, to wciąż liczne zagadnienia wymagają dogłębnej analizy. Ich źródła są często bardzo rozproszone po archiwach i zbiorach prywatnych w kraju i za granicą. Niezbędne jest zapoznanie się z jak największą liczbą z nich, co związane jest z niemalże tytaniczną pracą naukowców, często połączoną z detektywistyczną pracą śledczą.

Prace zainicjowane zostały serią „Źródła polskie do Powstania Warszawskiego”, w ramach której ukazały się już dwie części tomu pierwszego. Duże zainteresowanie tą publikacją oraz liczne wyróżnienia i nagrody w ogólnopolskich konkursach, utwierdziły zespół autorski i wydawców w decyzji o przygotowaniu drugiej serii – tym razem poświęconej źródłom niemieckim.

Pierwszy, dwujęzyczny tom zawiera obszernie wprowadzenie, w którym objaśniono zawiłości struktury niemieckich wojsk znajdujących się latem 1944 r. w rejonie Warszawy, a także ocenę dotychczasowej historiografii oraz – przede wszystkim – 85 dokumentów wytworzonych między 8 marca



a 7 sierpnia 1944 r. przez siły niemieckie odpowiedzialne za zniszczenie miasta.

Odpowiedzialni za masowe rozstrzeliwanie mieszkańców Warszawy, mordy na Powstańcach, rabunek i wyburzanie polskiej stolicy nigdy nie ponieśli kary za swoje czyny. Zrównane z ziemią miasto powstało z gruzów bez zadośćuczynienia, a nawet ukarania sprawców tych olbrzymich strat.

Dalsze badania niemieckich źródeł do Powstania Warszawskiego przyczynią się do lepszego poznania przyczyn, przebiegu i skutków niemieckiej pacyfikacji. Będą też ważnym świadectwem unicestwienia stolicy Polski wraz z jej mieszkańcami i wielowiekowym dorobkiem kulturalnym.

*Na podst. wstępu do publikacji,
autorstwa Jana Ołdakowskiego,
dyrektora Muzeum Powstania Warszawskiego*

fot.: Piotr Hrycyk



foto: Piotr Hrycyk

Prezentacja nowego wydawnictwa – *Komendantura Wehrmachtu Warszawa i Grupa Korpusna von dem Bach. Część 1: 8 marca – 7 sierpnia 1944 r.* była częścią dwudniowej konferencji organizowanej w MPW w przeddzień 80. rocznicy wybuchu Powstania, której tematem wiodącym było zagadnienie „III Rzesza wobec Powstania Warszawskiego”.

Po raz pierwszy podjęto próbę ukazania trwającej 63 dni bitwy miejskiej jako części historii Niemiec i II wojny światowej.

Udział w spotkaniu wzięli naukowcy polscy i niemieccy. Prelegenci poruszyli tematykę strat i zniszczeń Warszawy, reakcji najwyższych władz III Rzeszy na wybuch Powstania, podziału i hierarchii władzy w armii

i dowództwie III Rzeszy, oraz idącej za tym odpowiedzialności za dokonane ludobójstwo i jego bezpośredniej sprawczości.

Rozmawiano także na temat wpływu Powstania na relacje pomiędzy najważniejszymi decydentami niemieckimi na Wschodzie, jak również o próbach propagandowego, politycznego i militarnego wykorzystania polskiej walki i konspiracji, będącej wzorcową dla dalszych niemieckich ew. poczynąń wobec przegranej wojny.

Wypowiedzi uczestników były znakomitą okazją nie tylko do podsumowania bieżącego stanu badań, lecz także do wskazania miejsc, które wymagają dalszych analiz.

na podst. www.1944.pl, Oprac. Red.

„Niezniszczalny. Rozmowy o Rotmistrzu Pileckim”

Jarosław Wróblewski, pracownik Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, autor książek „Rotmistrz. Ilustrowana biografia Witolda Pileckiego”, „Gryf” i „Zośkowiec” rozmawia o rotm. Witoldzie Pileckim z ludźmi, na których fenomen Jego osoby odcisnął trwałe ślady. Jak poznawali historię jego życia? Jak krzyżowały się ich wzajemne losy?

Wydawnictwo Zona Zero, Warszawa 2023

Rotmistrz Witold Pilecki to człowiek, który przerastał swoją epokę i potrafił dokonywać rzeczy niemożliwych. Ochotnik do Auschwitz – to dzięki jego *Raportom* świat mógł dowiedzieć się prawdy o hitlerowskich obozach zagłady. Po ucieczce z Oświęcimia powrócił do walki konspiracyjnej, walczył w Powstaniu Warszawskim. Po jego upadku i uwolnieniu z obozu jenieckiego w Murnau znalazł się we Włoszech w II Korpusie Polskim gen. Andersa. Powrócił do kraju i zainicjował kolejny etap swojej działalności konspiracyjnej, tym razem przeciwko władzy, którą zainstalowali w Polsce sowieccy okupanci. Aresztowany i zamordowany przez komunistów w więzieniu na Rakowieckiej w 1948 r.

Co było w nim inspirującego kiedyś, a co porusza dzisiaj? Na to pytanie na kartach książki próbują odpowiedzieć:

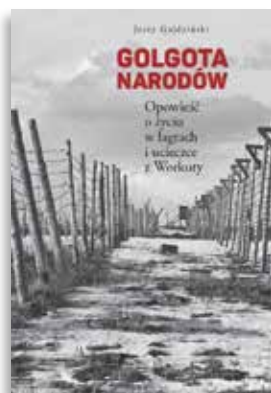
- **prof. Wiesław Wysocki**, historyk, autor pierwszej biografii rtm. Witolda Pileckiego, która ukazała się w drugim obiegu w 1984 r., wiceprezes ŚŻŻAK.
- **dr Adam Cyra**, historyk, pracownik i badacz Muzeum Auschwitz-Birkenau od ponad 50 lat, autor książek o rtm. Witoldzie Pileckim.
- **Maria Serafińska-Domańska**, kierownik Muzeum Pamiątek po Janie Matejce „Koryznówka” w Nowym Wiśniczu, dworze, w którym ukrywał się Witold Pilecki po ucieczce z Auschwitz
- **Grażyna Giec**, synowa Wandy Giec, siostry rtm. Witolda Pileckiego
- **Krzysztof Kosior**, wnuk Zofii Pileckiej-Optułowicz, prawnuk Witolda Pileckiego
- **Tadeusz Płużański**, syn Tadeusza Płu-



żańskiego, który był współpracownikiem rtm. Witolda Pileckiego w jego powojennej siatce konspiracyjnej.

- **Jakub Sieradzki**, wnuk Makarego Sieradzkiego, podkomendnego Witolda Pileckiego w Tajnej Armii Polskiej i powojennej siatce konspiracyjnej.
 - **Magdalena Janeczek-Tucznio**, wokalistka zespołu Forteca – Walka Trwa
 - **Aleksandra Kaiper-Miszułowicz**, autorka wystawy o życiu Witolda Pileckiego w Muzeum Dom Rodziny Pileckich w Ostrowi Mazowieckiej
 - **Mateusz Luśnia**, organizator Warszawskiego Marszu Rotmistrza. Gandalf.com.pl
- Autor dziękuje swoim rozmówcom za szczerość i zaufanie, którym go obdarzyli.

Nie ma w tej książce rozmów z dziećmi Rotmistrza: Zofią i Andrzejem Pileckimi. W 2020 r. ukazała się biografia Witolda Pileckiego „Rotmistrz” autorstwa Jarosława Wróblewskiego, zawierająca wiele ich wspomnień oraz rozmowy z ludźmi, którzy go znali: z siostrzeńcem Andrzejem Markiem Ostrowskim czy łącznikiem z Powstania Warszawskiego kpt. Januszem Walendzikiem, których autor nie chciał powielać w tej publikacji. ■



Jerzy Gajdziński

Golgota Narodów. Opowieść o życiu w łagrach i ucieczce z Workuty
 Fundacja Jakobsta! Warszawa 2022

„Golgota narodów” to przejmujące wspomnienia młodego Polaka, który w maju 1940 roku, mając 15 lat, wpadł w ręce NKWD przy próbie nielegalnego przekroczenia granicy rumuńskiej. Usiłował przedostać się do Francji, do formującego się tam Wojska Polskiego. Kolejne 7 lat spędził w różnych więzieniach i łagrach na terenie ZSRR. Najpierw jako nieletni w koloniach karnych, później w straszliwych obozach pracy niewolniczej. Jego gehennę zakończyła udana ucieczka z Workuty – rzecz powszechnie uznawana za niemożliwą do dokonania.

Książka zaskakuje niezwykle plastycznym, niemal fotograficznym, opisem życia w sowieckich obozach koncentracyjnych. Jednocześnie ukazuje ogrom cierpień zadanych milionom niewinnych ludzi przez zbrodniczy system komunistyczny. Nie jest to jednak sucha i monotonna relacja. Akcja toczy się szybko i ma swoją dramaturgię. Jak twierdzi większość dotychczasowych czytelników – książka wciąga i trudno się od niej oderwać. Dodatkowy walor wnosi ponad 200 archiwalnych fotografii i map ilustrujących realia świata, z jakim przyszło się zmierzyć autorowi. Równoległe do opisu własnych przeżyć i obserwacji autor przybliży czytelnikowi historyczne i polityczne tło zjawisk i wydarzeń, których ofiarą padli nie tylko Polacy, ale wszystkie narody zamieszkujące ogromne obszary Europy i Azji „uszcześliwione dobrodziejstwami” rewolucji socjalistycznej i władzy Stalina.

Na okładce widzimy pozostałości zony śmierci „Workutłagru” sfotografowane w 1990 roku przez Tomasza Kiznego. Zdjęcie wymowne. Niby wiosna, niby odwilż, ale śnieg jeszcze całkiem nie stopniał. Druty kolczaste porzucone i przechylone. Ale przecież jeszcze stoją. Kto wie... Jak mróz znów chwyci, to może nie będzie większego problemu, żeby je wyprostować i wykorzystać do tego samego celu. Mróz chwycił ponownie 24 lutego 2022 roku. Obraz współczesnej Rosji potwierdza te obawy. Mimo upływu 80 lat od wydarzeń opisywanych przez Jerzego Gajdzińskiego niewiele zmieniło się w mentalności Rosjan i w sposobie funkcjonowania ich państwowości opartej na kłamstwie, terrorze i ludobójstwie. Dokonana przez autora wnikliwa analiza podstaw zbrodniczego sowieckiego systemu politycznego wyjaśnia wiele aspektów tego, co dzieje się obecnie w napadniętej zbrojnie Ukrainie i co może czekać całą Europę, jeśli wolny świat nie zdoła się na zdecydowaną i skuteczną reakcję. Czytając te wspomnienia, można lepiej zrozumieć stan ducha realizatorów zbrodniczej polityki obecnego dyktatora Rosji oraz postawy większej części współczesnego społeczeństwa rosyjskiego. W świetle dokonującej się agresji Rosji na Ukrainę, celne refleksje autora nadają jego pracy przerażająco aktualny walor.

Pierwszy rękopis wspomnień skonfiskował autorowi Urząd Bezpieczeństwa podczas aresztowania w 1950 roku. Po wyjściu z peerelowskiego więzienia Gajdziński odtwarzał je ostrożnie, ukrywając kolejne rozdziały w leśnych skrytkach w okolicy podwarszawskich Ząbek i Zielonki. Praca została ukończona w drugiej połowie lat 80. Dzieło było jednak zbyt obszerne jak na możliwości druku w wydawnictwach podziemnych. Autor zmarł wkrótce po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Tekst uległ rozproszaniu. Część znajdowała się w ręku jego syna, druga była w posiadaniu współpracowników podziemnego wydawnictwa „Przedświt”, które kilka lat wcześniej próbowało książkę wydać. Po wielu latach udało się tekst scalić i zredagować. W rezultacie wspomnienia zostały przygotowane do druku i wydane w niewielkim nakładzie dopiero w 2021 roku. Książka została przyjęta bardzo dobrze. Pozytywne recenzje specjalistów i entuzjastyczne opinie czytelników zdecydowały o przygotowaniu drugiego wydania wzbogaconego o ikonografię. ■



Stanisław Broniewski „Orsza”

Młodość przeżywa się raz. Gawędy o wychowaniu i historii

Fundacja Jakobsta! Warszawa 2022

Zestaw tekstów i wypowiedzi Stanisława Broniewskiego „Orsza”, byłego naczelnika Szarych Szeregów (1915-2000) dotyczących wychowania i historii.

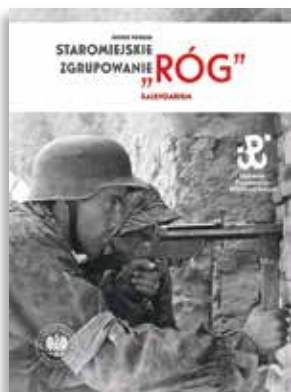
Znajdziemy tu teksty niemal z całego życia „Orszy” publikowane wcześniej w prasie, spisane z nagranych wypowiedzi, wydawnictwo drugiego obiegu i jego własnego archiwum. Wszystko bogato ilustrowane unikatowymi ilustracjami oraz uzupełnione dodatkowymi materiałami o Szarych Szeregach (słownikami wydarzeń i nazwisk) oraz o życiu Autora, m.in. życiorysem i bibliografią.

Ze wstępu: Oddając do rąk Czytelników książkę ze zbiorem gawęd, nie chcieliśmy tylko upamiętniać Autora – znacznej i zasłużonej postaci historycznej. Mimo iż niewątpliwie harcmistrz Rzeczypospolitej Stanisław Broniewski na takie upamiętnienie zasługuje. Dowódca akcji pod Arsenalem, naczelnik Szarych Szeregów, obok Aleksandra Kamińskiego najważniejszy twórca i strażnik mitu Szarych Szeregów, a przede wszystkim pamięci „Rudego”, „Alka”, „Zośki” i ich przyjaciół. Mitu ciągle żywego, nadal pobudzającego myślenie o polskim patriotyzmie w kolejnych pokoleniach. Niewątpliwa w tym zasługa „Orszy”, postaci wybitnej i wielowymiarowej.

Naszym zamiarem nie było jednak wyłącznie pokazanie i przypomnienie kolejnego niebanalnego polskiego życiorysu bohatera XX wieku. Ważniejsza wydała nam się myśl samego Autora, zawarta w jednym z prezentowanych tu tekstów: „Pamięć o wczoraj musi służyć dzisiaj”.

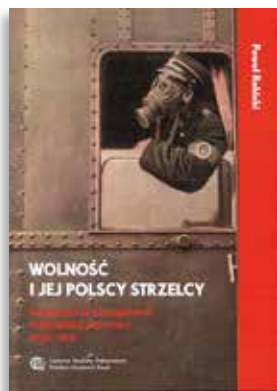
Stanisław Broniewski nie tylko pełnił wiele funkcji w harcerstwie, w organizacjach społecznych i instytucjach państwowych, lecz także był przede wszystkim wychowawcą. Jego pasją była młodzież, na niej najbardziej mu zależało, do niej przede wszystkim chciał dotrzeć ze swoim przekazem. Głównie młodzież harcerska, w naturalny sposób mu najbliższa, którą uważał za elitę, zdolną do intensywnej pracy nad sobą. Wierzył, że harcerska metoda wychowawcza sprawdzi się w każdych warunkach, przyczyniając się do wychowania dobrych obywateli, patriotów nie szukających uznania, lecz kierujących się ideałem służby, jak to mówił „nie sobie”. Gdy słucha się jego wystąpień przed różnymi gremiami, zdumiewa aktualność myślenia i refleksji o wychowaniu. Zamieszczone w tym zbiorze teksty, mimo iż były wypowiadane lub pisane przez wiele lat i w skrajnie różnych warunkach historycznych, łączy obsesyjna wręcz troska o poszukiwanie najwłaściwszego modelu wychowania młodego człowieka, w każdych warunkach, niezależnie od tego, czy jest to czas wojny, stalinizm, przynębiająca rzeczywistość realnego socjalizmu, czy stan wojenny. „Orsza” zawsze szuka „powołania dla kolejnych pokoleń” i właściwego programu jego realizacji. Wydaje nam się, że właśnie ta nieustanna krytyczna analiza sytuacji i poszukiwanie w historii wartości, przykładów i zdarzeń, które współcześnie można wykorzystać wychowawczo, stanowi o świeżości przesłania „Orszy”. Jego teksty nadal można i, naszym zdaniem, powinno się traktować jako współczesne drogowskazy wychowawcze. Warto, by zapoznało się z nimi nowe pokolenie wychowawców, którzy nie mieli szansy poznać myśli Autora bezpośrednio. Z takim zamiarem oddajemy ten tomik w ręce Czytelników i chcemy, aby dotarł do młodych instruktorów harcerskich i wychowawców.

Wydawnictwo pod patronatem Muzeum Powstania Warszawskiego. ■



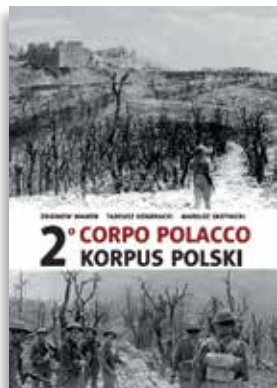
Juliusz Kulesza
Staromiejskie Zgrupowanie „Róg”. Kalendarium,
IPN, Warszawa 2024

Juliusz Kulesza jako pierwszy badacz przybliży historię staromiejskiego Zgrupowania „Róg”, któremu do tej pory nie poświęcono osobnego opracowania. Zgrupowanie „Róg” zostało sformowane w ramach organizowanej od 7 sierpnia 1944 r. Grupy „Północ” celem obrony południowo-wschodniego odcinka Starego Miasta. Dowódcą oddziału został mjr Stanisław Błaszczak „Róg”, od którego pseudonimu zgrupowanie wzięło swoją nazwę. Autor, który sam był żołnierzem Zgrupowania „Róg”, opisuje codzienne mordercze zmagania prowadzone przez żołnierzy mjr. „Roga”. Skupia się nie tylko na działaniach militarnych, lecz także kreśli historie poszczególnych powstańców. Pokazuje też stopniową zagładę staromiejskiej dzielnicy. Całość stara się osadzić w kontekście sytuacji panującej w powstańczej Warszawie. ■



Paweł Rokicki
„Wolność” i jej „Polscy Strzelcy”. Socjaliści w konspiracji
wileńskiej ZSP/ZWZ 1939-1941,
ISP PAN, Warszawa 2024

Od pierwszych dni okupacji sowieckiej we wrześniu 1939 r. w Wilnie zaczęły się formować tajne polskie organizacje niepodległościowe. W wyniku ich scalenia utworzony został wkrótce Okręg Wileński ZSP/ZWZ. Istotny wkład w jego budowę mieli polscy socjaliści, którzy powołali Organizację Niepodległościowo-Socjalistyczną „Wolność”, stanowiącą konspiracyjną kontynuację Polskiej Partii Socjalistycznej. Później zbudowali też własną formację zbrojną o nazwie „Polscy Strzelcy”, która wzmocniła lokalne siły bojowe SZP/ZWZ. Wspólnym dążeniem działaczy polskiego podziemia była odbudowa niepodległego państwa polskiego w przedwojennych granicach. Książka prezentuje temat w ujęciu problemowo-chronologicznym. Uzupełniona została biogramami ośmiu wybranych działaczy „Wolności” oraz „Polskich Strzelców”. ■



Zbigniew Wawer, Tadeusz Kondracki, Mariusz Skotnicki
2 Korpus Polski (wersja polsko-włoska)
Muzeum Łazienki Królewskie, Warszawa 2019

Publikacja poświęcona historii 2 Korpusu Polskiego, który wstąpił się walkami we Włoszech w latach 1943–1945. Korpus dowodzony przez gen.dyw. Władysława Andersa był formacją wyjątkową, tworzyli go żołnierze kampanii wrześniowej, kampanii francuskiej, kampanii afrykańskiej oraz więźniowie sowieckich łagrów i więzień. Ich niezwykle trudnej i długiej drodze, którą przemierzali, zanim dotarli do Włoch, oraz ich walkom na Półwyspie Apenińskim, poświęcona jest ta publikacja. Album jest poprawioną i uzupełnioną edycją publikacji Muzeum Wojska Polskiego w 2016 r. ■

SPIIS TREŚCI:

80. ROCZNICA AKCJI „BURZA”

<i>Oprac. Red.</i> – „Czas Burzy”	1
<i>Henryk Piskunowicz, Oprac. Red.</i> – Akcja „Burza” wiosną 1944 r.	2

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

<i>Tadeusz Kondracki</i> – Na wyspie Uznam – śladami akcji wywiadowczej AK i operacji „Hydra”	8
<i>Paweł Abramski</i> – Dramat Pniewa w dniu 18 maja 1944 r.	17
<i>Adam Cyra</i> – Uciekinier z Auschwitz i więzień UB	21
<i>Franciszek Zwierzyński</i> – Falszowanie historii	24
<i>Jarosław Wróblewski</i> – XVII Katyński Marsz Cieni	26
<i>Sławomir Jan Maksymowicz</i> – Bohater AK ppor Tadeusz Martynowski ps. „Raciborowski” d-ca II Rejonu Obwodu AK Lublin-Miasto	29
<i>Ryszard M. Zając</i> – Zapomniany konstruktor „pipszteków”	34
<i>Lesław J. Welker</i> – Komentarz do „Znaku Polski Walczącej”	38

KONTYNUACJA

<i>Jerzy Bąk</i> – 15 kwietnia – Międzynarodowy Dzień Kombatanta	39
<i>Paweł Stachnik</i> – 79. rocznica zakończenia II WŚ. Młodzi dyrygenci w Muzeum AK w Krakowie	40
<i>Aleksandra Wojdyło</i> – Żołnierz na Szlaku Nadziei	42
<i>Waldemar Natoński</i> – Uroczyste odsłonięcie pomnika na polu zrzutowym AK „Paszkot 2” w Żołyni	45
<i>Oprac. Red.</i> – Obchody 80. rocznicy bitwy o Monte Cassino – Włochy, 17–18 maja 2024	48
<i>Oprac. Red.</i> – Premiera książki Juliusza Kuleszy „Staromiejskie Zgrupowanie »Róg«. Kalendarium”	51

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

<i>Jerzy Bąk</i> – Zmarł por. Edmund Rogalski	54
<i>Mateusz Kwiatek</i> – por. Marek Adamski ps. „Markus” – żołnierz AK, Powstaniec Warszawski	56

NOWOŚCI WYDAWNICZE

<i>Oprac. Red.</i> – Prezentacja I tomu serii „Źródła niemieckie do Powstania Warszawskiego” – „Komendantura Wehrmachtu Warszawa i Grupa Korpuśna von dem Bach”	57
<i>Jarosław Wróblewski</i> – „Niezniszczalny. Rozmowy o Rotmistrzu Pileckim”	59

AUTORZY majowego „Biuletynu Informacyjnego”

- Paweł Abramski** – prawnik, historyk, polityk, poseł na Sejm I kadencji, senator IV kadencji.
Jerzy Bąk – sekretarz ŚŻŻAK Okręg Radom.
Adam Cyra – dr nauk historycznych, pracownik naukowy Muzeum KL Auschwitz-Birkenau.
Konrad Kulig – prezes Koła ŚŻŻAK w Olkuszu, prawnik, rekonstruktor historyczny, autor filmów dokumentalnych.
Tadeusz Kondracki – prof. dr hab. nauk historycznych, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk.
Mateusz Kwiatek – pełnomocnik Koła 4. Pułku Piechoty Legionów AK Kielce, twórca Prywatnego Muzeum Wyposażenia Wojskowego 1939-1945 w Kielcach.
Sławomir Jan Maksymowicz – dr, Archiwum Państwowe w Olsztynie, syn pchor. Stefana Maksymowicza ps. „Orzeł” – II Rejon AK Obwodu Lublin–Miasto.
Waldemar Natoński – poszukiwacz, odkrywca lokalizacji pola zrzutowego „Paszkot 2”, sekretarz Gminy Żołynia.
Henryk Piskunowicz – dr, historyk specjalizujący się w tematyce Polskiego Państwa Podziemnego.
Paweł Stachnik – Dział Edukacji i Promocji Muzeum Armii Krajowej im. gen. Emila Fieldorfa „Nila” w Krakowie.
Anna Szczepańska – wiceprezes Warmińsko-Mazurskiego Okręgu ŚŻŻAK.
Lesław J. Welker – prezes Okręgu Toruń Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.
Aleksandra Wojdyło – prezes Klubu Historycznego im. Armii Krajowej w Łasinie
Jarosław Wróblewski – pracownik Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, autor książek, redaktor naczelny biuletynu „Rakowiecka 37”, koordynator Katyńskiego Maszu Cieni.
Ryszard M. Zając – wnuk Cichociemnego por. Józefa Zająca ps. „Kolanko”, twórca portalu *elitydywersji.org*.
Franciszek Zwierzyński – publicysta, Obwód „Mewa-Kamień”, Okręg Warszawa-Wschód ŚŻŻAK w Mińsku Maz.



ROCZNIK (12 numerów) „Biuletynu Informacyjnego”

Sugerowana wpłata to 114 zł – jako darowizna na cele statutowe ŚŻŻAK

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej
jest Organizacją Pożytku Publicznego,
uprawnioną do otrzymywania 1,5% podatku.
Nr KRS 0000 113420

Dziękujemy za Wasze wsparcie!
Wszystkie zgromadzone środki
ZG ŚŻŻAK przeznacza na cele statutowe.



MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



BIULETYN
informacyjny

WYDAWCA: Zarząd Główny ŚŻŻAK, Organizacja Pożytku Publicznego, KRS 0000113420, ISSN 1233-8567

NAKLAD: 1000 egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Piotr Hrycyk (redaktor naczelny), Izabela Kuzyszyn (redakcja, korekta).

RADA PROGRAMOWA: dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik, Andrzej W. Kaczorowski,
prof. Tadeusz Kondracki, dr Beata Michalec, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niwiński,
prof. Marek Ney-Krwawicz, mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki,
dr Tadeusz Skoczek, prof. Wiesław Jan Wysocki, prof. Jan Żaryn.

REDAKCJA: ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 620-12-85 w. 111, biuletyn@armiakrajowa.org.pl

Nr konta: 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Skład komputerowy: Piotr Hrycyk, e-mail: piotrhrycyk@gmail.com

Druk i kolportaż: Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa,

Tel. (22) 022 858 25 86-87, tel./fax: 022 842 76 48, e-mail: biuro@murupl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

PARTNERZY WYDAWNICTWA



Mazowsze



ZAPRASZAMY

na stronę www.biuletyn-ak.pl oraz media społecznościowe:



Adres na Facebook'u
[@BiuletynInformacyjnyAK](https://www.facebook.com/BiuletynInformacyjnyAK)



Adres na X-Twitter
[@BiuletynAK](https://twitter.com/BiuletynAK)

17 maja 2024 r. – Noc Muzeów w Muzeum Armii Krajowej im. gen. Emila Fieldorfa „Nila” w Krakowie



*Na tegoroczną Noc Muzeów przygotowano wiele atrakcji:
zajęcia, zwiedzania, warsztaty, koncerty. Publiczność
nie zawiodła – Muzeum odwiedziło prawie 700 osób.*

fot.: Paweł Szaclnik/Muzeum AK



Pomnik na polu zrzutowym AK „Paszkot 2” w Żołyni, uroczyście odsłonięty 18 maja 2024 r.

Na jedynym zrzutowisku cichociemnych terenu Podokręgu Rzeszów AK, gdzie nocą z 30 na 31 maja 1944 r. sześciu z nich wylądowało na polanie w Żołyni, wzniesione zostało upamiętnienie tego wydarzenia. Dzięki wysiłkom Grupy Rekonstrukcji Historycznej „Ordon” Obwód Łańcut AK stanął pomnik, wykonany w żołyńskim warsztacie Jerzego Foryta, którego głównym elementem jest replika zasobnika zrzutowego typu C, wykonana w skali 1:1. Towarzyszą jej dwie tablice informacyjne prezentujące historię zrzutów w Żołyni oraz biogramy szóstki cichociemnych, opracowane przez Krystiana Trynieckiego i konsultowane przez dr. Andrzeja Borcza.